

GŁOS

KATOLICKI

31. 5. 1998
Nr 21 (1826) Rok XL

«I wszyscy
zostali napełnieni
Duchem Świętym»

(Dz 2,4)

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



LITURGIA SŁOWA

Zesłanie Ducha Świętego

PIERWSZE CZYTANIE

(Dz 2,1-11)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeś więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? - Partowie i Medowie, i Elamici, i

mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie - słyszymy ich głoszących w naszych językach dzieła Boże”.

DRUGIE CZYTANIE

(1 Kor 12, 3b-7, 12-13)

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem.

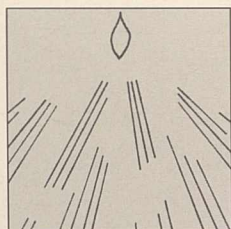
Wszystcyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy niewolnicy, czy wolni. Wszystcyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

EWANGELIA

(J 20, 19-23)

Słowa Ewangelii według świętego Jana

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam! A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszcicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.



**DUCHU ŚWIĘTY, KTÓRY OŚWIECASZ SERCA
I UMYŚŁY ... POMÓŻ NAM ... LEPIEJ POZNAĆ
BOGA.. I MU SŁUŻYĆ W BRACIACH...**

Duch Święty jest jak powietrze. Wiemy, że jest, oddychamy Nim i Nim żyjemy; ale jak powietrze, Go nie widzimy. Nie widzimy jego gwałtownych porywów, którymi kołysze, jak chce, nawet mocnymi drzewami, słabsze obala strąca pokrycie ognisk domowych, dmie w nastawione żagle, unosi lotnie, rozżarza wygasające ogniska, z maleńkiej iskielki roznieca wielki ogień... Służy i zagraża! Wciąż człowiekowi do życia potrzebny nieodzowny.

Jest, jak woda, która gasi pragnienie, a w przymierzu z powietrzem i słońcem rozbudza ukryte w glebie życie, kryje w swoich nurtach drobne istoty, a w głębinach olbrzymi, oczyszcza z mętów i osadza je na dnie. Jest jak ocean, w którym olbrzymie życie i pochłania wytwory ludzkiej pychy i poczucia samowystarczalności. Żywił nieujarzmiony przez pyszałków - pokorny sługa pokornych

Duch Boży jest jak światło dnia, które ma swe źródło w Słońcu i dociera do wszystkich otwartych dla Niego powierzchni. Przenika głębinę. Światło, które przenika przejrzystością powietrza, szkła i brylantów, da się „rozbić” przez pryzmat kryształów na podstawowe elementy i pozostawia tajemnicę. Światło, które tworzy cud tęczy na niebie w rozproszonych cząsteczkach wody... podniesione do entej potęgi rozpala, roztopia, samą szlachetność kruszcu wydobywa z tygla...

Człowiek doszedł do poznania składu chemicznego powietrza i wody, zbliżył się do poznania natury światła... Od tej sprawdzalnej rzeczywistości może się odbić i wyskoczyć w Rzeczywistość doświadczaniem fizyczno-

chemicznym niesprawdzalną... Może się w Niej doskonale zanurzyć doświadczeniem wiary, czyli przeżyciem religijnym, duszy w Bogu rozkochaną... Ta Rzeczywistość tak trudno dostępna dla pospolitego poznania jest łatwo uchwytna dla dusz nieskażonych materią lub już od niej wyzwolonych..

Duch Święty, który oświecał patryjarchów, przemawiał przez proroków, kierował narodem wybranym, z wielką trudnością przedierał się do świadomości ludzkiej. On był Autorem Wcielenia Syna Bożego w Osobę Jezusa Chrystusa, On Go jako Mesjasza objawił i stale towarzyszył Jego zbawczej misji. On - obiecany i posłany przez Jezusa - ma doprowadzić do końca dzieło zbawienia i stawić ludzkość przed Chrystusem-Sędzią, a potem razem z Nim doprowadzić ją do spotkania z Ojcem w Królestwie Niebios. A dzięki Jezusowi Chrystusowi Duch Święty wszedł w świadomość człowieka jako Trzecia Osoba Boska i Kierownik ludu Bożego na bezdrożach świata, by osiągnąć cel ostateczny swojej ziemskiej wędrówki.

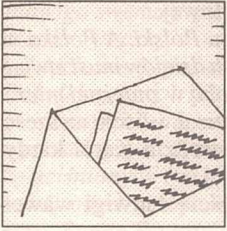
Duch Święty szafuje Skarbami Nieba. Robi to w sposób zwyczajny przez Sakramenty Kościoła, przez kapłańską i nauczycielską służbę ludzi wyposażonych w łaskę Jego asystencji. Jego „zabiegi” są skierowane do tego, aby Nawa Piotrowa nie zatęchła w oddechach przewrotności wskutek szatańskiego działania religijnych samobójców, aby Mistyczne Ciało Chrystusa nie stało się, na wzór organizacji czysto ludzkich, partią polityczną ani instytucją społeczno-naukową. Żeby też powszechny środek zbawienia nie stał się swoim przeciwieństwem i by zachował podstawowe cechy prawdziwości: jeden, święty, powszechny, katolicki i apostolski Kościół, Lud Boży.

Duch Święty tchnie kędy, jak i kiedy chce. Nie da się zamknąć w ramy nawet najświętszych sakramentów. Działa w sposób nadzwyczajny na jednostki i grupy, na ochrzczonych i jeszcze nie ochrzczonych. On kieruje elekcją papieża, przeprowadzi soborom i synodom, uświęca życie konsekrowane w Kościele, by ludzka słabość nie pokonała powołania do świętości. Rozdziela charyzmaty, oświeca, wprowadza w rejony świętości. Daje Kościołowi umiejętność właściwego odczytania ducha czasów i we wciąż na nowo odczytywanej Ewangelii znajdować właściwe odpowiedzi. Dzięki Niemu Ewangelia jest zawsze żywa i zawsze aktualna.

Trzeba się jednak mieć zawsze na baczności, aby nie dać się zwieść sztuczkom diabelskim, które czasem są ludzko podobne w swej formie zewnętrznej do skutków działania Ducha Świętego. Aby uwieść nawet wierzących i gorliwych chrześcijan zdobywa się na rzecz niebywałą: recytuje jak z płata „Ave Maria”, mimo że ze strachem, bo wie że ostateczne zwycięstwo należy do Niej, do Matki Chrystusa i Kościoła, Matki wszystkich ludzi. Jest wiele symptomów rozpoznawczych prawdziwości grup i ruchów charyzmatycznych, z których najważniejsze to: wielki szacunek dla Tradycji Ojców, którą Duch Święty uzupełniał luki Objawienia spisanego, zwłaszcza w Ewangelii; życie, działanie i modlitwa razem, w łączności duchowej i współodpowiedzialności za Dziedzictwo Chrystusowe; ustawienie w centrum strachu i nadziei Maryi, Matki Jezusa i Kościoła; na wzór Jezusa Chrystusa budować teraźniejszość i przyszłość świata na „Opocie”, a nie na okrucieństwach skalnych ni na piasku...

Śpiewamy po kościołach lansowaną ostatnio pieśń błagalną: „Przyjdź, Duchu Święty, ja pragnę...” Po zakończeniu ostatniej zwrotki wyciszmy się na chwilę; by usłyszeć Jego deklarację: Jestem i od lat czekam obok! Tylko zdejmij rygiel ze swego zamknięcia i otwórz się wreszcie na Mnie!!! Boś się zablokował zbytnią troską o najmniej ważne.

ks. Michał Rybczyński OMI.



List do Czytelników

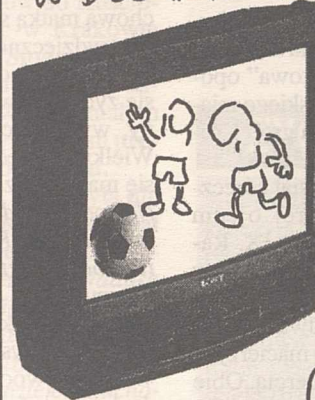
Paryż 31 maja 1998 r.

Drodzy Czytelnicy, tak się składa, że Dzień Matki w Polsce obchodzony jest 26 maja, a we Francji dopiero 7 czerwca... i jak tu dopasować się do tej ważnej uroczystości z życzeniami? Otóż okazuje się, że prawie pośrodku tego okresu przypada 1 czerwca - Dzień Dziecka. Postanowiliśmy więc związać ten polski i ten francuski Dzień Mam tym, co dla nich najważniejsze, co z kobiet czyni je najukochańszymi Mamami - dziećmi, Dniem Dziecka. Poniekąd przecież Dzień Dziecka jest i świętem wszystkich Mam i odwrotnie Dzień Matki jest dniem radości każdego dziecka.

A zatem wspólnie, wszystkim Mamom i ich Dzieciom życzymy najczulszych radości wynikających z bycia razem, z posiadania wzajemnej miłości. Niech wszystkie Mamy będą szczęśliwe w swym macierzyństwie, niech wszystkie dzieci będą szczęśliwe, bo posiadają kochającą Mamę.

(WASZ REDAKTOR)

-NIE SĄDZISZ, ŻE SĄ JUŻ NA TYŁE DUŻI, BY MOĆ BIEGAĆ W DŁUGICH SPODENKACH?..



(PRZY OKAZJI DNIA DZIECKA) UB.

rys. L. Biernacki

MYŚLI WYRWANE Z KALENDARZA

O MATKACH I DZIECIACH

drukuje się na świecie rocznie tysiące pozycji. Od prac naukowych poczynając a na beletrystyce kończąc, i niezależnie od tego kto, co i jak napisze, matki i ich dzieci będą żyły swoim rytmem. Rytmem naznaczonym wzorcami niesionymi przez religię, kulturę, wychowanie, zwyczaje z wplecioną w to wszystko politykę społeczną pro- czy antyrodzinną. Nie znaczy to oczywiście, że pisać nie należy. Pisanie o rodzinie pomaga naturalnemu powołaniu do rodzicielstwa znaleźć swoje miejsce w czasie i przestrzeni, w jakiej przyszło mu się rozwijać.

ODKRYCIA -

czasami trudno je nazwać odkryciami, bo tak naprawdę odkurzone tylko zapomniane praktyki - w dziedzinie psychologii czy pediatrii mają za zadanie pomóc rodzicom w odnalezieniu właściwej ścieżki dla ich rodzicielskich prawd. A ile matek na ziemskim globie nie przeczytało nigdy nic na swój i dzieci temat? Po prostu dlatego, że czytać nie potrafi, albo nie ma dostępu do tego typu literatury. Macierzyństwo i dzieciństwo należą do tych chwil naszego życia, których nie można nauczyć. Można jedynie im pomóc, odrobinę ułatwić, podłeczyc, gdy niedomagają.

DZIEŃ DZIECKA, DZIEŃ MATKI -

tu obchodzone, tam zapoznane-chwile namyslenia, chwile na małe prezenty, chwile na ciepło, na pobłażliwość należą do kategorii wzruszeń. Wzruszeń matki, wzruszeń dziecka, że są - pomimo zagrożeń, pomimo braku poczucia bezpieczeństwa, że ich drogi oplatają ziemski glob,

w czasie i przestrzeni; że znajdują dopełnienie; nawet jeśli się tego nie dostrzega.

OBECNOŚĆ

matki przy dziecku jest jeszcze jedną tajemnicą życia niezależnie od tego, jakie są indywidualne odczucia czy doświadczenia. Nikt do końca nie wyjaśnił i nie sprawdził tych niewidzialnych połączeń...

PAN R. NIE CHCE ZATRUDNIAĆ KOBIET.

Są nieproduktywne, bo niby przychodzą do pracy, ale przez cały czas myślami są w domu; co trzeci telefon jest telefonem do dzieci; często idą na lekarskie zwolnienia... Nie są ani dobrymi pracownikami, ani dobrymi matkami. „Istne barbarzyństwo” - komentują jedni, „bardzo rozsądne” - twierdzą drudzy. Pierwsi uważają, że jest to jawna dyskryminacja kobiet, drudzy, że jest to zdrowe podejście do sprawy, jako że państwo, które chce mieć jakąś przyszłość musi zadbać o to, by matki nie były zmuszane do pracy. Ich mężowie muszą po prostu zarabiać tyle, by one same mogły wybrać odpowiedni moment - jeżeli tego pragną - na pracę, niekoniecznie zawodową, a już na pewno nie po to, by reperować rodzinny budżet. Kobiety, które postawiły wyłącznie na karierę zawodową z reguły nie zostają matkami w pełnym tego słowa znaczeniu. Ale to jest prawdziwe tylko w naszej strefie cywilizacyjnej. Wiele kobiet na Ziemi nie rozumie pojęć: praca zawodowa, praca w domu. Dla nich praca na kawałek chleba i opiekowanie się dziećmi to esencja życia.

POWROTY DO DZIECIŃSTWA.



Skąd się to bierze? Dlaczego tak często rozmyślamy i mówimy o tym okresie życia? Wypowiedź Roberta Fulghuma jest jedną z możliwych odpowiedzi na to pytanie:

Wszystkiego, co naprawdę trzeba wiedzieć o tym, jak żyć, co robić i jak postępować, nauczyłem się w przedszkolu. Mądrość nie znajdowała się na szczycie wiedzy zdobytej w szkole średniej, ale w piaskownicy niedzielnej szkolki. Tam się nauczyłem, że trzeba dzielić wszystko; postępować uczciwie; nie bić innych; odkładać na miejsce każdą znalezioną rzecz; sprzątać po sobie; nie brać nic, co do mnie nie należy; powiedzieć „przepraszam”, jeśli się kogoś uraziło; myć ręce przed jedzeniem; spuszczać wodę. Wszystko to, co trzeba wiedzieć, gdzieś istnieje. Niepodważalne reguły i miłość, i troska o higienę. Ekologia i polityka, i równość wszystkich, i zdrowe życie. Wierzę, że wyobraźnia jest mocniejsza niż wiedza, (...), że nadzieja zawsze tryumfuje nad doświadczeniem, a śmiech jest jedynym lekarstwem na cierpienie. Wierzę też, że miłość jest mocniejsza niż śmierć.

AGATA JUDYCKA
(FOT. T. PIERCHAJA)

ŚWIĘTA JADWIGA KRÓLOWA - MATKĄ MATEK

**MATKOM NA ICH ŚWIĘTO - W PRZEDEDNIU ROCZNICY
KANONIZACJI ŚW. JADWIGI KRÓLOWEJ**

W niespełna trzydzieści lat od śmierci Jadwigi, poeta Stanisław Ciołek w wierszu pt. „Pochwała Krakowa” opowiada o osobliwościach królewskiego miasta, wśród których wskazuje na grób Królowej, którą nazywa „Matką Matek”. I ona była matką. Wydała na świat córeczkę Elżbietę Bonifację, której ojcem chrzestnym był papież Bonifacy IX. Radość z jej narodzin szybko zmieniła się w żalobę. W cztery dni po śmierci córki odeszła do Pana i jej niespełna dwudziestoletnia matka, która swe macierzyństwo okupiła cierpieniem i śmiercią. Obie pochowano w jednej trumnie. Lewym ramieniem Jadwiga po macierzyńsku obejmowała ciało zmarłej córeczki, której nie było jej dane ocalić, jak to stwierdził ks. kardynał F. Macharski².

Jadwiga długo dojrzewała do godności Matki. Przeżyła tragiczną śmierć swojej rodzicielki, Elżbiety Bośniaczki. W czasie trzynastoletniego oczekiwania na dar macierzyństwa żarliwie modliła się do Boga za wstawiennictwem św. Erazma, jednego z czternastu świętych wspomóżycieli, do którego uciekały się przyszłe matki. Szukała również pomocy u wielodzietnej matki, św. Brygidy szwedzkiej. W tej intencji ufundowała ku ich czci ołtarz w Katedrze Wawelskiej, u stóp którego pochowano później doczesne szczątki Matki i córki. Sprawę swego macierzyństwa polecała też Matce Matki Chrystusa, św. Annie, której także ufundowała ołtarz na Wawelu. Dlatego szczególnie bliską była Jadwidze tajemnica Nawiedzenia, spotkania dwóch Matek: Elżbiety i Maryi. Pod tym wezwaniem wraz z mężem ufundowali kościół i klasztor OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie, których sprowadzili z Pragi.

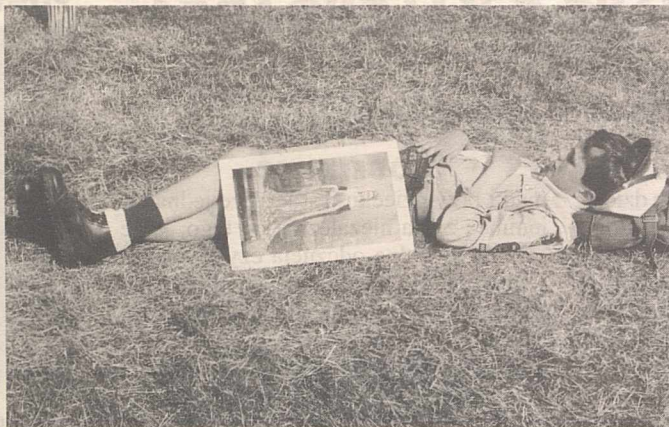
W pokorze oczekiwała momentu wydania na świat potomka, rezygnując z przystrojenia komnaty, chcąc dopełnić głównego posłannictwa kobiety, gotowa na spełnienie woli Dawcy Życia. Swemu mężowi odpowiedziała listownie:

Już dawno wyrzekłam się przepychu tego świata i nie chcę z niego korzystać. W niebezpieczeństwie śmierci, które często występuje przy porodzie, Panu Bogu, który mnie uwolnił od hańby bezpłodności i obdarzył macierzyństwem, chcę się podołać nie w blasku drogich kamieni i złota, ale w pokorze i łagodności.

Choć nie było jej dane dłużej cieszyć się macierzyństwem fizycznym, stała się du-

chową matką swego ludu i narodów, które z wdzięcznością wspominają i zachowują pamięć o niej. Ze śmierci zrodziło się życie. Jadwiga już po przyjęciu korony, wyrażając zgodę na małżeństwo z Wielkim Księciem Litwy, Jagiełłą, stała się matką chrzestną narodu litewskiego. *Na godach Jadwigi i Jagiełły stał się większy cud niż w Kanie, tam woda w wino, a tu wodą chrztu poganie w chrześcijan przemienieni, a dwa narody zlały się w jedno ciało*, jak napisał w liście pasterskim Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski³. Wraz z nowo ochrzczonym królem Władysławem ufundowali katedrę w Wilnie, matkę również i innych kościołów na Litwie, wzniesionych z inicjatywy pary królewskiej.

Czekając na kanonizację Jadwigi Królowej - Kraków VI. 1997 (fot. T. Sobleraj)



W trosce o ewangelizację świeżo ochrzczonego narodu, Królowa ufundowała kolegium w Pradze przygotowujące duszpasterzy studiujących teologię na miejscowym uniwersytecie do pracy misyjnej na Litwie.

Za zgodą papieża Bonifacego IX Jadwiga założyła Wydział Teologiczny w Krakowie. Sześćsetlecie tego wydziału zbiegło się z kanonizacją Fundatorki. Dlatego też jego absolwenci wyrażali hołd wdzięczności królowej, **Matce Studentów**, w swej publicznej mowie z okazji otrzymania akademickiego stopnia baka-laureatu. Swym testamentem Jadwiga ofiarowała klejnoty na odnowienie Akademii, stając się tym samym **Matką tej najstarszej polskiej uczelni**, której wychowankowie, od Pawła Włodkowica, Wojciecha z Brudzewa, Mikołaja Kopernika, św. Jana z Kęt, błog. Józefa Sebastiana Pelczara po Jana Pawła II rozsławiają naszą Ojczyznę. Stąd profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego sławili cnoty **Matki Uczonych i Polskich Teologów**, utrwalając w świadomości narodu Jej miejsce, zwłaszcza z okazji kolejnych

rocznie śmierci królowej.

Jadwiga jest w sercu Polski. A Polska na każdym etapie swych dziejów musi stwierdzić, że była i jest sobą w znacznej mierze przez Jadwigę. - napisał w liście na sześćsetną rocznicę Jej urodzin Karol kardynał Wojtyła⁴.

Polska żyje mądrością Jadwigi wawelskiej.

Matka Kultury, związana z dynastiami Andegawenów, Arpadów, Kostromaniczów i Piastów, od dzieciństwa wychowana na klasycznej literaturze religijnej, czytała Pismo św., psalterz, Kazania Ojców Kościoła, rozważania i modlitwy św. Bernarda, św. Brygidy. Niektóre z tych dzieł zostały przetłumaczone na język polski właśnie dla Niej i dla jej dworu. Przepisywano je na Wawelu, w założonym przez nią skryptorium. Królowa zamówiła trójjęzyczny Psalterz, znany pod nazwą Floriańskiego, który do dziś przechowywany jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Dla ożywienia kultu Boże-

go w katedrze krakowskiej utworzyła Kolegium Szesnastu Psalterzystów, ażeby w dzień i w nocy śpiewano w niej psalmy. Jadwiga własnoręcznie wyhaftowała biskupowi krakowskiemu racjonal, do dziś noszony na ramionach biskupa w czasie liturgii. Królowa rozpoczęła „złoty wiek” w historii Polski Jagiellonów.

Możemy też Ją nazwać **Matką Sanktuarium Jasnogórskiego**, którego wzniesienie zawdzięczamy Jej ojcu, Ludwikowi Węgierskiemu.

Lilie Andegaweńskie na płaszczu Jasnogórskiej Panienci są jak gdyby żywcem wzięte z płaszcza królowej Jadwigi..., zauważył ks. Prymas Stefan Wyszyński⁵.

Jadwiga jako pierwsza oddała nasz kraj w opiekę najlepszej z Matek, Najświętszej Maryi Pannie.

Idąc za geniuszem umysłu i serca królowa nie gardziła żebrakami.

Do „pokornej i łaskawej **Matki Sierot**” uciekali się uciśnieni każdej narodowości i religii, wiedząc, że ich nie odrzuci. W 1386 r. dowiedziawszy się, że mieszkańcy pewnej wsi w Wielkopolsce zostali pozbawieni swych dóbr przez rycerzy królewskich, zabiegała nie tylko o naprawienie im szkód materialnych, ale także w trosce o ich zranioną godność ludzką, powiedziała ze współczuciem: *Bydło zostało zwrócone, ale któż im łzy powróci?* To jej pytanie, zasłyszane przez otoczenie i przekazane przez kronikarzy, świadczy o geniuszu jej serca. Do miary symbolu urosła ta Jej wypowiedź, która jest „najgłębszym wyrazem kultury chrześcijańskiej”, jak to określił prof. Konrad Górski.

Jadwiga swemu mężowi jako metodę rządzenia wszczepia rozumienie ceny Łez ludzkich, niesprawiedliwie wyciskanych... Dała lekcję, jak trzeba użyć władzy, potęgi i znaczenia, a nawet miecza, by nie wyciskać łez, lecz je osuszać, brać w opiekę uciśnionych i w imię krzyża umacniać pokój między narodami, powiedział ks. kard. Stefan Wyszyński⁵.

Królowa była też **Matką Pokoju**. Pośredniczyła w sprawach konfliktowych między Polską a Zakonem Krzyżackim.

Ku zdumieniu całej Europy mężnie rozprawiała się z Zakonem Krzyżackim. Czyż Polska nie miała potężnych ludzi. A oto na czoło wysunięto Kobiętę. Potężni ludzie lubią niekiedy w trudnych sprawach wyręczać się kobietami. Może nauczyl się tego od Ojca Niebieskiego, który Syna Swojego oddał w ręce Maryi, jak to stwierdził Prymas Tysiąclecia, Sługa Boży ks. kard. Stefan Wyszyński⁶.

Również Witold, książę litewski prosił ją o pomoc w rozwiązywaniu spornych kwestii z kuzynami Jagiełłą i Skirgiellą. Świadoma niebezpieczeństwa, jakie ciążyło nad światem chrześcijańskim ze strony Turków, próbowała odwieść ambitnego Witolda od zamiaru wysłania wojsk polsko-litewskich przeciwko Tatarom, mniej niebezpiecznych niż Turcy, przewidując nawet porażkę księcia litewskiego.

Śluszenie więc zauważyła w „Roku Polskim” Zofia Kossak-Szczucka: *Polska zawsze była krajem mężnych niewiast, dzielnych kobiet, oddanych matek, wiernych żon, przyjaciółek, współniczek trudów męzkowskich.*

Jan Długosz przekazał nam w swoich „Dziejach”, że umierający król Władysław Jagiełło zdjął z palca obrączkę Jadwigi, z którą się nie rozstawał i polecił przekazać ją biskupowi Krakowa, kardynałowi Zbigniewowi Oleśnickiemu: *Zanieś ten pierścień, który do dnia dzisiejszego na ręce swej nosiłem, jako najcenniejszą rzecz wśród rzeczy doczesnych.*

Oto duch królowej, żony i dorastającego przy niej męża, konkretny znak małżeńskiej miłości Jadwigi i Jagiełły.

W sposobie sprawowania władzy, pojętej jako służba ludowi, była niedościgłym wzorem. Wrażliwa na ludzkie cierpienie, szanująca godność każdego człowieka i wolność narodów i wyznań, w którym pokojowe współistnienie było podstawową racją stanu, zapoczątkowała bratnią więź ludów i wzór ich współżycia dla celów politycznych i apostolskich, uwieńczone później sławną unią horodelską w roku 1413.

Matka Cierpiących troszczyła się o szpitale w Sączu, Sandomierzu, Krakowie, Bieczu.

Matka Biednych i Podróżujących karmiła ich jak to czynił niegdyś m.in. stryj jej dziada, św. Ludwik, biskup Tuluzy. Królowa pragnęła, by w jej domu czuli

się równie dobrze katolicy, jak i prawosławni. Z godnością i pokorą stwarzała atmosferę pogody i serdeczności, wspólnie z nimi obchodząc ich święta. Z największą gorliwością starała się o zbliżenie prawosławnych Rusinów do Kościoła katolickiego, fundując w Krakowie klasztor Benedyktynów Słowiańskich, którzy mieli sprawować liturgię i ewangelizować tę społeczność w zrozumiałym dla nich języku. Stała się tym samym **prekursorką ekumenicznego dialogu**.

Żyje nadal w narodzie Ta, która żyła dla narodu. 11 maja 1974 r. Karol kardynał Wojtyła wobec Episkopatu Polski w katedrze na Wawelu stwierdził: *Nadała nowy wymiar naszym dziejom, dziejom naszego narodu i państwa, dziejom Kościoła i chrześcijaństwa, dziejom kultury chrześcijańskiej i polskiej, dziejom duchowym człowieka⁷.*

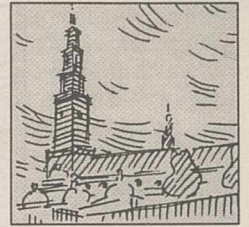
Kanonizowana na krakowskich Błoniach przez największego ze swych czcicieli święta Jadwiga jawi się więc nam jako władczyni prezentująca postawę autentycznego humanizmu chrześcijańskiego oraz jako **Matka** jednoczącej się **Europy**. Wskazuje na wartości, które ukształtowały jej osobowość i bez których również rozsiani po świecie Polacy nie mogą zachować swej tożsamości. Jej duchową dewizę stanowiły dwie gotyckie litery „M” splecione ze sobą, symbolizujące dwie siostry z Betanii: kontemplującą Marię i usługującą Martę. W stałym kontakcie z Bogiem znajdowała odpowiedzi na problemy codziennego życia i potrafiła im sprostać. Z dialogów na Wawelu z Ukrzyżowanym Chrystusem pochodziła jej niezwykła moc, którą imponowała otoczeniu. Nie sposób zrozumieć ducha Jadwigi bez Krzyża.

Przy całej swej wielkości jest Jadwiga równocześnie wzorem bliskim dla każdego człowieka... Jej wzór jest nadal aktualny: bo prawa, którymi się rządzi człowiek, w imię których kształtuje się jego wielkość, są zawsze te same. Przyszłość zależy od tego, czy potrafimy zrozumieć do końca tajemnicę jej wielkości i przyszczepić ją na swoje życie, czy pójdziemy drogą tej duchowej wielkości, którą Jadwiga nam ukazała, jak powiedział do zgromadzonej na Wawelu młodzieży Karol kardynał Wojtyła (17 lutego 1974)⁹.

Święta Jadwigo, która znasz matczyną troskę o dziecko i o dom rodzinny, bądź więc i **naszą Matką**, daj w dobrym wytrwanie i wiedź do niebios bram.

Ks. MICHAŁ JAGOSZ
POSTULATOR

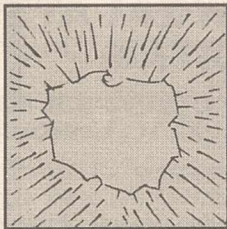
1 Henryk Kowalewicz, Twórczość liryczna Ciołka, Eos, R.6/1997, s. 155; 2 O Świętej Jadwidze Królowej Polski mówi... Zebrał i opracował ks. Michał Jagosz, Kraków 1997, s. 299; 3 J. Bilczewski abp, Listy pasterskie, Odezwy, Kazania i mowy okolicznościowe, T.2, Lwów 1922, s. 9-36; 4 Ibidem, s. 233; 5 Ibidem, s. 135; 6 Ibidem, s. 147; 7 Ibidem, s. 145; 8 Ibidem, s. 262; 9 Ibidem, s. 250.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Liczba katolików na świecie przekroczyła miliard – podało Główne Watykańskie Biuro Statystyczne w swym rocznym raporcie, ogłoszonym w maju br. Liczba ta została podana na podstawie dokładnych danych przesłanych przez konferencje biskupów z większości krajów oraz na podstawie szacunkowych danych z krajów, gdzie Kościół jest prześladowany, w tym z Chin i z Korei Północnej. Liczba 1 miliarda powstała z dodania prawie 5 milionów katolików z Chin i z Korei Północnej do liczby 995 milionów 128 tysięcy katolików żyjących w innych państwach na całym świecie w r. 1996. W 1995 Watykan szacował liczbę katolików w świecie na 989 milionów, za wyjątkiem Chin i Korei Północnej.

■ „Dotarcie z Ewangelią do 100 tysięcy ochrzczonych katolików żyjących na Syberii jest pierwszym zadaniem Kościoła” – stwierdził w rozmowie z KAI biskup nominat Jerzy Mazur, werbista, który 31 maja br. otrzyma święcenia biskupie w Nowosybirsku. Jan Paweł II mianował 23 marca księdza Mazura biskupem pomocniczym w administraturze apostolskiej azjatyckiej części Rosji. Bp Mazur będzie sprawował opiekę duszpasterską nad katolikami zamieszkałymi na terytorium wschodniej Syberii o powierzchni 10 mln kilometrów kwadratowych. W trosce o rozwój Kościoła na Syberii zamierza on proponować różnym polskim diecezjom objęcie duchowego patronatu nad określonymi rejonami Syberii. Polska diecezja mogłaby skierować jednego ze swych księży do pracy w tym rejonie, troszczyłaby się też o pomoc duszpasterską i materialną dla tamtejszej wspólnoty katolickiej. „Zanim poproszę o pomoc zagranicę, chcę zwrócić się najpierw do Kościoła w Polsce” – powiedział bp Mazur, podkreślając, że będzie to duchową korzyścią dla obu stron, gdyż wiara umacnia się dzięki przekazywaniu. Biskup z Polski zaprosił też do pracy na Syberii księży z Korei. Z biskupem z Korei spotkanym w Rzymie omówił kwestie zaangażowania 3 księży koreańskich na Sachalinie do posługi miejscowej wspólnoty koreańskiej.



Z KRAJU

■ AWS przedstawiło w Sejmie projekt dodatkowej wersji podziału terytorialnego, w którym znajdujemy warianty z liczbą 14 i 16 województw. Prezydent A. Kwaśniewski zaakceptował harmonogram prac nad reformą administracyjną, który zaproponował rząd J. Buzka.

■ Akcja Wyborcza Solidarność chce przyspieszenia prac nad nowelizacją ustawy lustracyjnej, która taki obowiązek nakładałaby na sądy powszechne. Przyspieszenie zostało spowodowane oskarżeniami wysuwanymi pod adresem ministra spraw wewnętrznych J. Tomaszewskiego, którego podejrzewano o złożenie nieprawdziwej deklaracji na temat braku swojej współpracy z SB. Tomaszewski publicznie stwierdził, że nigdy nie był żadnym agentem. Jednak dotąd nie istnieje żadna procedura, która mogłaby tego typu pomówienia zwerfikować.

■ Sejm przyjął ustawę o samorządzie powiatowym i wojewódzkim. Wybory do trzech szczebli samorządu zapowiedziano na 11 października.

■ Rząd wydaje się coraz bardziej akceptować pomysły bonów edukacyjnych, które posiadając określoną wartość byłyby realizowane przez szkoły, do których rodzice posyłają dziecko.

■ Dziwna koalicja radnych AWS, którzy uzyskali poparcie SLD obaliła zarząd miasta Krakowa, gdzie rządili radni UW i UPR.

■ Rzecznik Unii Wolności A. Potocki oświadczył, że postępowanie AWS może doprowadzić do wyjścia tej partii z koalicji rządzącej. Tymczasem szef gabinetu premiera - W. Walendziak sprostował, że tego typu wypowiedzi należy złożyć na karb rozpoczynającej się już kampanii wyborczej do samorządów. UW zamierza w tych wyborach wystąpić samodzielnie. PSL często w koalicji z SLD (szczególnie w miastach), AWS w dotychczasowym składzie, zaś UP szuka partnerów w SLD i UW.

■ Były sekretarz Lecha Wałęsy M. Zalewski został przez sąd warszawski uniewinniony od zarzutu uprzedzenia Bągsika i Gąsiorowskiego o ich rychłym aresztowaniu. Tego typu zeznania złożyli aferzyści z ART-B.

■ W tym roku nie będzie jednocyfro-

wej inflacji. Inflacja w kwietniu przekroczyła jeden procent, co nie daje szans uzyskania do końca roku zakładanego wyniku 9,5%.

■ Raport NIK podaje przykłady marnotrawstwa pieniędzy podatników - od szpitala w Ostrołęce, wielkości Pałacu Kultury, po nieuzasadnione dotacje. Pod tym względem doganiamy już Zachód.

■ Widowiska sportowe w kraju stały się oazami chuligaństwa. Na meczu Wisły i Widzewa doszło do rozruchów, w których obrażenia odnieśli policjanci. Podczas meczu koszykówki we wrocławskiej Hali Ludowej niezadowoleni kibice miejscowego Zeptera nie wypuszczali do szatni zwyciężskich koszykarzy Pekaesu Pruszków. Po hali fruwały krzesła i butelki, zaś porządkowi byli wobec wojowniczo nastawionych kibiców zupełnie bezradni. W Chorzowie po meczu Ruchu policja musiała używać gumowych kul.

■ Warszawa nie może sobie poradzić z olbrzymimi korkami, które powodują kierowcy TIR-ów przejeżdżających przez stolicę. Nienormalną sytuację spowodowało zamknięcie jednego z mostów objazdowych. Dyrekcja prowizorycznego mostu pontonowego na Górze Kalwarii nie chce przepuszczać ciężarówek.

■ Komisja Europejska chce wprowadzić wolne niebo nad Polską dla europejskich przewoźników za 5 lat. LOT jest gotów sprostać temu wyzwaniu.

■ 350 tys. uczniów zdawało w tym roku maturę. Nauczycieli najbardziej zadziwił fakt ściągawki nadawanej przez radio (w Poznaniu). Jedno z ułożonych zadań matematycznych zawierało natomiast błąd, który powodował jego nierozwiązywalność.

■ Rektor prywatnej Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu zaproponował, że wykształci studentów o 30% taniej niż szkoła wyższa, którą chce w tym mieście powołać państwo z pieniędzy podatnika. Rektorowi przydałaby się konkurencja, choć niekoniecznie państwowa.

■ W kraju strajkowały zakłady azbestu. Nowe normy zabronią wkrótce produkcji z użyciem tego rakotwórczego środka, jednak ich producenci, pomimo obietnic nie otrzymali żadnego wsparcia w restrukturyzacji swoich zakładów.

■ Trwają porachunki bandytów w kraju. Po spektakularnym zamordowaniu niejakiego „Nikosia” w Gdańsku, pod klubem na warszawskim Marymoncie wybuchła bomba. Znanicy mówią o zemście i porachunkach gangu z Pruszkowa. Policja nic nie mówi, choć personalia większości gangsterów są powszechnie znane.

■ 30% dochodu całego budżetu państwa pochodzi z poboru ceł.

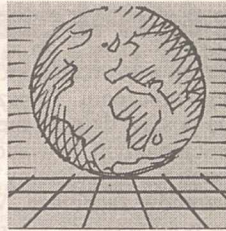
PLK KUKLIŃSKI A SPRAWA POLSKA

W odniesieniu do działań heroicznych, ekstremalnych ocena współczesnych jest trudna, nie łatwo o obiektywizm. Z wielu przyczyn. Jedni nie znają faktów, drudzy im nie dowierzają, większość patrzy na czyn heroiczny z własnego punktu widzenia stawiając na miejscu bohatera samego siebie. Nikt nie może odmówić Lechowi Wałęsie wywalzonego miejsca w historii. Nie tylko w dosłownym znaczeniu przeskończył mur w gdańskiej stoczni. Przeskończył, a potem obalił komunizm. Ale wcześniej, jak każdy nadający się do służby wojskowej młody mężczyzna służył w Ludowym Wojsku Polskim. Jako prezydent III Rzeczypospolitej nie potrafił przyjąć do wiadomości twierdzenia, że Ryszard Kukliński to bohater. Dla Wałęsy zdrada Ludowego Wojska Polskiego, aczkolwiek podległego Moskwy, w którym dowodzili absolwenci sowieckich szkół wojskowych, pozostała jednak zdradą jako taką. Twórca „Solidarności” i główny aktor antykomunistycznej batalii patrzy krytycznie na heroizm płk. Kuklińskiego nie dlatego, że akceptował czy akceptuje rolę jaką odegrało pro-moskiewskie Ludowe Wojsko Polskie. Patrzy na to wojsko przez pryzmat własnej osoby, swojej młodości, kiedy to odbywał służbę wojskową razem z wieloma swoimi rówieśnikami. Wówczas nie rozważał problemu zależności od Moskwy. Był wojakiem, jak wielu młodych mężczyzn i ten fakt osiadł w świadomości tak głęboko, że ten wielki bojownik antykomunistyczny nie jest dziś w stanie w pełni zaakceptować dramatycznej, bohaterskiej postawy Konrada Wallenroda II połowy XX w., jakim niewątpliwie jest płk Kukliński. Jest ciąg dalszy tego problemu. Poruszył go płk Kukliński w rozmowie z dziennikarzami w samolocie podczas powrotnego lotu z Warszawy do Stanów Zjednoczonych. Wyrażał się z zachwytem o przyjęciu jakie zgotowali mu rodacy. Bo i rzeczywiście przyjmowano pułkownika po królewsku. Otrzymał tytuły honorowe najbardziej patriotycznych miast Polski, czyli Krakowa i Gdańska. Warszawa przyjmowała byłego jej mieszkańca z szacunkiem równym bohaterom. To nic, że nie spotkał się z nim urzędujący prezydent, ani żaden generał. Fakt ten nie był dyshonorem dla Kuklińskiego. Ale wracamy do tego, co powiedział w drodze powrotnej płk Kukliński. Mówił trafnie o wodzie z mózgu, którą zrobiła władza komunistyczna Polakom. Odnosił się do tej ogromnej liczby Polaków, która dziś wyraża akceptację dla wprowadzenia stanu wojennego, jako sposób

bu na uratowanie kraju przed przelewem krwi. Tę akceptację wyrażają nie tylko zwolennicy urzędującego prezydenta i partii towarzysza Leszka Millera. Wyrażają ją szary Polak. Tak mu się pomieszało w głowie, że uwierzył w stan wojenny jako najskuteczniejszy środek na uratowanie kraju. Czy można się więc dziwić, że również stosunek do działalności Kuklińskiego jest różny? Jedni uważają go za bohatera. Drudzy nie mają wyrobionego zdania. Inni twierdzą, że to zdrajca. Jeśli tak głosi gen. Jaruzelski i jego świta, nie ma się czemu dziwić. Gorzej, że podobnie uważa wielu szarych Polaków. Przeciętny Polak żyje ciągle otumaniony przez propagandę komunistyczną. To zaiste kuriozalne zjawisko. Komunizm padł, ale skutki jego ciągle żyją. Przypomina się Lenin ciągle żywy. Zabalsamowany, ale ciągle straszy. Propaganda komunistyczna ma tę przewagę nad Leninem, że nie jest zabalsamowana. Ona ciągle funkcjonuje w konkretnych wymiarach. Jako nurt lewicowy działa dziś w strukturach formalnie niekomunistycznych.

Bohater czy zdrajca? Trzeba mieć szeroką wyobraźnię, aby wzbic się ponad czas, w którym żyjemy. Aby spojrzeć na działalność Ryszarda Kuklińskiego z perspektywy takiej, z jakiej dziś patrzymy na Romualda Traugutta, który również złamał przysięgę daną carskiemu zaborcy. Czy dziś ktokolwiek poddaje w wątpliwość patriotyzm Traugutta? Kukliński jest bohaterem, działał na granicy życia i śmierci. Do ostatniej chwili przed tajemniczą ucieczką z kraju, w przededniu wybuchu stanu wojennego wystawiał życie na śmiertelne niebezpieczeństwo. Stracił dwóch synów, którzy zdaniem amerykańskich służb zginęli z rąk KGB. Żona nie wytrzymała tych napięć, jest poważnie chora. Pułkownik wiele stracił, ale zyskał to, co jest w życiu najważniejsze. Stał się narodowym bohaterem. To nie dlatego, że szarżował. Ale dlatego, że informacje, które przekazywał Amerykanom, zdaniem wysokich urzędników Białego Domu i generalicji, przyczyniły się w trudnym do przeceńnienia stopniu do obalenia komunizmu. Dziś wielu niechętnie przyznaje mu order wielkiego patrioty. Jedni nie chcą dzielić się zwycięstwem, drudzy nie chcą przyznać się do klęski, a większość z nas dlatego, że na tle Konrada Wallenroda-Kuklińskiego wyraźnie widzi własne asekuranctwo, wygodnictwo, konformizm, który u jednych przechodził w kolaborację, u innych w przemykanie oka na dziejące się w PRL bezprawie, przemoc, zbrodnie. Ryszard Kukliński przejdzie do historii jako bohater. Inna sprawa, że życie każdego Konrada Wallenroda jest tragiczne.

JERZY KLECHTA



ZE ŚWIATA

■ Gen. Aleksander Lebedź został wybrany gubernatorem Kraju Krasnojarskiego. Jest to być może początek jego politycznej kariery, która ma szansę zakończenia się na Kremlu.

■ Jan Paweł II zaapelował o pokój społecznym w Indonezji i przekazał mieszkańcom tego kraju wyrazy swojej solidarności. W Indonezji trwają zamieszki, których uczestnicy domagają się ustąpienia rządzącego od wielu lat dyktatora Sukharto.

■ Prezydent USA B. Clinton złożył wizytę w Berlinie z okazji 50-lecia utworzenia mostu powietrznego dla stolicy Niemiec po sowieckiej blokadzie miasta. Clinton przypomniał słowa, że od tego momentu Stany Zjednoczone z okupanta stały się sojusznikiem Niemiec.

■ W Palestynie znów doszło do starć policji i wojska Izraela z protestującymi Arabami. Były ofiary śmiertelne.

■ Jan Paweł II beatyfikował w Rzymie 11 siostr zakonnych, które stały się ofiarą komunizmu podczas wojny domowej w Hiszpanii.

■ Powódź we Włoszech pochłonęła ponad 100 ofiar śmiertelnych.

■ Po indyjskich próbach nuklearnych, kontrolowany wybuch broni jądrowej zapowiedział Pakistan. Obydwa kraje nie podpisały konwencji o zakazie rozprzestrzeniania broni atomowej. Dyplomaci zachodni próbują powstrzymać Pakistan przed odwetem. Nałożono też na Indie sankcje gospodarcze.

■ Grupa G-7, do której należą najbardziej uprzemysłowione kraje świata zdecydowała się nałożyć sankcje gospodarcze na Serbię za brak uregulowań w sprawie zamieszkałego przez Albańczyków Kosowa.

■ Grecja jest 6 krajem, który ratyfikował rozszerzenie NATO o Polskę, Czechy i Węgry. Praktycznie, po zgodzie amerykańskiego Senatu, dalsze głosowania są formalnością.

■ W I turze wyborów na Węgrzech zwyciężyli socjaliści (32%) przed centroprawicowym ruchem FIDESZ (28%). Uwagę zwracała niska frekwencja, która tylko nieznacznie przekroczyła 50%.

■ W wyborach parlamentarnych w Czechach, które odbędą się w czerwcu weźmie udział 15 partii politycznych.

■ Pierwsze posiedzenie nowowybranego parlamentu Ukrainy zakończyło się awanturą. Podczas wejścia na mównicę najstarszej deputowanej, która jest członkiem partii nacjonalistycznej, jej koledzy opuścili salę obrad.

■ Prezydent Libanu zwrócił się z prośbą do Ojca św., by Jan Paweł II odłożył swoją pielgrzyżkę do Izraela, którą planowano na 2000 rok. Wg prezydenta świętowanie drugiego Millenium w Bejrucie ma sens w momencie, gdy zapana tam pokój.

■ Jeszcze nie w Unii, a już mają problemy. Rząd Czech zniósł cło na jabłka z UE, ale Bruksela w zamian przeznaczy środki na dystrybucję czeskich jabłek w Europie. A może by tak każdy jadł u siebie, co poza wszystkim pozwoli zaoszczędzić na transporcie.

■ 9 maja obchodziliśmy nowe święto nazwane Świętem Europy. UE wyraźnie stara się w ramach integracji także o stworzenie własnej obyczajowości.

■ Parlament Europejski zakazał kłownowania istoty ludzkiej.

■ Tenże sam Parlament zakazał reklamy wyrobów tytoniowych. Zakaz wchodzi w życie w... 2006 roku.

■ Wietnamczycy też mają swoje nowe rozwiązania prawne. Nowe prawo rodzinne Hanoi zakłada zakaz małżeństw osób zarażonych SIDA.

■ W USA wchodzi w życie nowy podatek tytoniowy. Wyniesie on 1,5 \$ od jednej paczki papierosów. Jest to podatek federalny, który wprowadzono na 3 lata. Jak znamy życie zostanie przedłużony i zapewne wkrótce zwiększony.

■ Francuscy liberałowie, którym przewodzi A. Madelain opuścili UDF kierowaną przez F. Leotarda i wsparli partyjną inicjatywę centroprawicy zainicjowaną przez V. Giscarda d'Estaing.

■ W Cannes trwa 51 festiwal Filmowy. Festiwal otwierają i zamykają produkcje amerykańskie.

■ Irlandzka partia Sinn Fein, kojarzona z IRA zaaprobowała porozumienie pokojowe dotyczące przyszłości Północnej Irlandii.

■ Niemcy zapowiedziały wstrzymanie pomocy gospodarczej dla tych krajów trzeciego świata, które nie chcą przyjmować na swoje terytorium odsyłanych z Niemiec nielegalnych uchodźców.

■ W USA weszły w życie ograniczenia restrykcji wobec Kuby, o czym zdecydował prezydent Clinton, po odwiedzeniu Hawany przez Jana Pawła II. I tak przywrócono np. loty czarterowe pomiędzy Miami na Florydzie (silny ośrodek kubańskich emigrantów) a kubańską stolicą.

■ W wieku 82 lat zmarł znany piosenkarz amerykański Frank Sinatra.

CZY TELEWIZJA JEST NIEBEZPIECZEŃSTWEM?

Telewizja posiada kolosalną władzę. Czasem nawet odnosi się wrażenie, że mogłaby zastąpić głos Boga. I może do tego dojść jeżeli zaakceptujemy tę uzurpację. Telewizja zdobyła swą władzę dzięki demokracji, jednak żaden demokratyczny system nie przetrwa, jeżeli nie położy kresu wszechpotężnej telewizji. Ta przestroga Karla Poppera, zawarta w jego i Johna Condry'ego, książce „Telewizja jest niebezpieczeństwem dla demokracji”, ma swe głębokie uzasadnienie i jest kapitalnie argumentowana.

Obydwa autorzy przeciwstawiają się przede wszystkim negatywnym wpływom telewizji na wychowanie dzieci. Ich naturalne środowisko, które tworzy rodzina i życie we wspólnocie jest zastępowane przez sztuczne, a-cywilizacyjne środowisko, wytworzone przez telewizję. Obrazy przemocy, seksu, skandali są główną treścią telewizyjnych programów. Producenci filmów i innych emisji prześcigają się w serwowaniu widzom tego typu scen, by zapewnić sobie widownię, bo takie są wymogi rynku. Przy tym wydaje się, że spełniają oczekiwania telewidzów. W tej sytuacji cele dydaktyczne, wychowawcze są przy zupełnie eliminowane. Znika również poczucie moralnej odpowiedzialności za produkowane wizje. Więc to dzięki prawa rynku wyzwalającą mechanizm tej obrazkowej przemocy. Wprawdzie nie ma ona charakteru politycznego, ale mimo to staje się źródłem patologii społecznej, ponieważ „... cywilizacja, to redukcja przemocy. Taka jest jej zasadnicza funkcja - pisze Karl Popper”.

Procesy umysłowe związane z odróżnianiem przez dzieci fikcji od rzeczywistości podczas oglądania emisji telewizyjnych nie zostały jeszcze do końca zbadane. Podobnie nieznane jest w pełni oddziaływanie obrazu telewizyjnego na podświadomość człowieka. Według Poppera ci, którzy ulegają „hipnotyzującej” władzy telewizji, nie zawsze posiadają odpowiednią wiedzę i dojrzałość intelektualną, żeby odróżnić fikcję od rzeczywistości.

Telewizja jest gwałtowna i brutalna. Jedno z amerykańskich czasopism pediatrycznych, przytacza przykład ucznia, który obejrzał w wieku szkolnym w telewizji 18000 zabójstw. Francuski „Point” przeprowadził ankietę, na podstawie której obliczono, że w ciągu jednego tylko tygodnia, we wszystkich programach telewizji emituje się 670 scen zabójstw, 15 gwałtów, 470 scen strzelaniny, 27 obrazów tortur.

Emisje dla dzieci i młodzieży, nie są wcale wolne od tego typu tendencji programowych. Przy tym największe niebezpieczeństwo wynika z faktu, iż osobowość dziecka kształtuje się w oparciu o mechanizmy naśladownictwa i procesy identy-

fikacji z wzorcami, które pojawiają się w jego otoczeniu. Tymczasem formowanie się postaw dziecka nie jest procesem intencjonalnym, uświadomionym, co uniemożliwia samodzielny wybór właściwych wzorców zachowań. Wiadomo również, że powtarzające się na małym ekranie wizje przemocy, gwałtu bezprawia tłumia wrażliwość dziecka na podobne sceny dziejące się w rzeczywistości. Dziecko zaczyna stopniowo przyjmować je jako wydarzenia normalne, codzienne. Co więcej, przewartościowanie sytuacji przemocy, cierpienia, bezradności powoduje u młodego telewidza kształtowanie się fałszywej koncepcji świata. W następstwie budzi się strach przed drugim człowiekiem, odbieranym jako potencjalne niebezpieczeństwo. Im więcej czasu młody człowiek spędza przed telewizorem, tym bardziej maleje dynamika rozwoju jego tożsamości i osobowości.

W Kanadzie i USA w latach po 1945 (kiedy pojawiła się telewizja) do roku 1970, stwierdzono wzrost zabójstw o 100%. Z ostatnich ankiet BVA wynika, że rodzice uważają, iż za wzrost bandytyzmu na przedmieściach i w szkołach odpowiedzialność ponosi właśnie telewizja.

Ewolucja biologiczna jest procesem stosunkowo powolnym, natomiast ewolucja społeczna, będąca m.in. wynikiem postępu technicznego ma charakter bardzo przyspieszony, a często nieprzewidywalny. Niektóre wynalazki prowadzą do drobnych zmiany, inne modyfikują ogromne obszary kultury, całe społeczeństwa. Do tych ostatnich należy bez wątpienia telewizja.

Współautor książki „Telewizja jest niebezpieczeństwem...”, J. Condry, prezentuje kilka refleksji na temat ewolucji społecznej.

Do początku naszego stulecia, dziecko spędzało większość czasu we wspólnocie rodzinnej, obserwując osoby dorosłe podczas ich codziennych zajęć. W ten sposób kształtowało swe postawy, nabywało umiejętności adaptowania się do życia w społeczeństwie. Wraz z dorastaniem te sprawności rozwijały się i podlegały praktycznej weryfikacji. „To czego dziecko nauczyło się w rodzinie - pisze Condry - podczas jednej generacji, służyło następnej. W ten sposób dziecko przygotowywało się do pracy i życia, poznawało świat taki, jaki istniał realnie. Ten stan rzeczy zaczął ewoluować wraz z rewolucją przemysłową (...) W ciągu ostatnich lat sytuacja drastycznie zmieniła się na gorsze...” Rokowania Condry'ego są pesymistyczne. Przeciętą amerykańską rodziną spędza przed telewizorem 7 godzin dziennie. Dziecko mniej czyta, mniej bawi się, a więcej czasu spędza przed małym ekranem. Oglądaniu telewizji towarzyszy bierność i nieostro-

ne obżarstwo, wiąże się z tym spowolnienie metabolizmu, otyłość, która staje się problemem społecznym młodych Amerykanów

Telewizja przedstawia to, co wiąże się z aktualną chwilą, z „teraz”. Przeszłość i „jutro” są dla niej mniej interesujące. Odcinając się od tych dwóch czasowych determinant życia, telewizja ma zgubny wpływ na wychowanie dzieci. Jedną z podstawowych funkcji wychowania jest przecież pokazanie, że przeszłość i „jutro” są ze sobą nierozłącznie powiązane i że wydarzenia bieżące są konsekwencją przeszłości. Na dodatek telewizja rządzi się prawami czasu antenowego. Film czy programu jest tylko produktem handlowym, o ściśle określonej długości emisji i pod żadnym pozorem nie może trwać dłużej. Ta tyrania „godziny” nie zezwala na rozwinięcie określonego zagadnienia, na powrót do niego w następnym dniu czy tygodniu...

John Condry, zauważa również, że dzieci „poddawane” wpływowi telewizji stają się okrutne dla siebie na wzajem, że jest im obce „współczucie”. Sztydzą ze słabych i gardzą tymi, którzy potrzebują pomocy. Biedni i nieszczęśliwi rzadko pojawiają się na małym ekranie i najczęściej ośmieszają się ich. Najbardziej absurdalne jest jednak to, że w telewizji nie pokazuje się ludzi w podczas pracy, ani tego, jak ma się ona do ich dorobku materialnego. Telewizja nie wyjaśnia związku przyczynowo-skutkowego między bogactwem a pracą. „Dla telewizji przedstawienie ludzi wykonujących pracę jest przekleństwem, straconym czasem! - pisze Condry - bo wówczas emisja stałaby się nudna, czego nie da się tolerować!”.

Jakie więc wartości propaguje telewizja? Najbardziej reklamowaną jest... szczyście osobiste, potem uznanie społeczne. Obydwie te wartości wiążą się w jakiś sposób z egoizmem i egocentryzmem człowieka. Wartości altruistyczne, takie jak równość czy przyjaźń pojawiają się w TV bardzo rzadko. Między sloganami reklamowymi takimi jak: „być zdolnym”, „być sprytnym”, rzadko słyszy się takie hasła jak „być odważnym”, „potrafić przebaczyć” czy „być gotowym pomóc innym”. W telewizji wartości moralne są reprezentowane przez postacie. Są tu więc dobrzy i źli ludzie. Dobrzy nigdy nie czynią nic złego, a źli nigdy nie robią nic dobrego. Jest to schemat moralny, który nie analizuje złożoności natury człowieka. Telewizja nie jest więc źródłem informacji pozytywnych dla dzieci - kończy John Condry - natomiast może stać się dla nich niebezpieczna. Idee, które proponuje są fałszywe, nierzeczywiste. Telewizja nie proponuje żadnego, spójnego systemu wartości, ponieważ, to co głosi, wiąże się tylko z konsumpcją.

Czy we współczesnym świecie można żyć bez telewizji? Oczywiście, że tak. I ci, którzy nie mają u siebie telewizora nie są wcale ani dziwakami, ani „dinozaurami”. „Ludzie bez telewizji”, bo tak ich nazywają ankiety, stanowią, na przykład we Francji, zupełnie sporą grupę społeczną, (5% - 6% populacji, czyli ponad 2 mln. obywateli). Wydawać by się mogło, że ludzie ci są przeciwnikami postępu. Okazuje się jednak, że tak samo, jak wszyscy inni, lubią oni życie, rozrywkę. Tyle że zdecydowanie przedkładają słuchanie radia nad oglądanie telewizji i że częściej wychodzą do teatru, kina lub na koncerty. Są poprostu mniej zależni od małego ekranu (podobnie jak ich dzieci) i czytają dużo więcej książek. Książki lepiej uczą ich poznawania świata, rozwijają jej wyobraźnię.

Książka przez wieki była symbolem cywilizacji, myśli, przekazywała wiedzę, informacje. Była narzędziem komunikacji, jeszcze przed wynalezieniem druku. Czy wolno uwierzyć, że dziś żyjemy w epoce schyłku wynalazku Gutenberga, że zostaliśmy zdominowani przez wizualne środki masowego przekazu, które zagrażają demokracji?

Książka to przede wszystkim wysiłek intelektualny, duchowy. Jest ona źródłem poznawania prawdy o świecie, człowieku i jego historii. Mnożące się ostatnio liczne (międzynarodowe i lokalne) targi książki, świadczą o jej renesansie. Jednym z tego przykładów jest „La fête du livre”, święto książki, organizowane corocznie przez „le Figaro Magazine” w Hôtel de Ville w Paryżu. Ostatnim razem zgromadziło ono 200 pisarzy, takich jak: H. Amoureux, A. Griotteray, A. Astruc, V. Volkoff, R. Billetdoux. Przypomniły się wielkie chwile zachodniej kultury, kiedy tłumy wielbicieli książek wypełniały szczerlnie owe olbrzymie sale Ratusza.

MARIUSZ WIRWICKI

Karl Popper, John Coundry „La télévision: un danger pour la démocratie”, Ed. Anatolia, 1995.

PROCA OD WUJASZKA, CZYLI O INDYJSKICH PRÓBACH NUKLEARNYCH

Był sobie pewien przyszywany wujek pałony nieposkromioną rzązą uwiedzenia pięknej cioci z naprzeciwnika. Wujek głowę sobie łamał nad tym, jakby tutaj zdobyć kluczyk do jej alkowy. Aż wzrok wujka-nikczemnika padł na chłopczyńę kijkiem wygrzebującego błoto z kałuży - siostrzeńca cioci. Od słowa do słowa stanęła umowa- wujek zrobi chłopczyńie upragnioną procę a ten w zamian „pożyczy” na chwilę kluczyk do ciocinego skarbca. Jak postanowili tak zrobili. Wujaszek uwiódł ciocię chociaż wiedział, że to bardzo brzydko i niemoralnie, a potem wytargał chłopczyńę za uszy, bo ten wszystkie łatarnie rozbił i teraz na podwórku jest ciemno. „Nie po to smarkaczowi procę robiłem, żeby nią żarówki nam wytłukł” - gniewał się wujaszek, a chłopczyńa porcieta podciągnął i ogląda się za innym wujaszkiem, któremu chce kluczyk podsunąć, ale tym razem w zamian za Colta albo dubeltówkę. Tak mu się strzelanie spodobało a i inne chłopaki nawet starsze zaczęły się go na podwórku bać.

To zupełnie tak jak z indyjskimi próbami nuklearnymi. Wielkie mocarstwa i inne państwa tak się zachowują jakby nasz glob nie był jedynym miejscem do życia i można było się z niego wyprowadzić na inne podwórko jak tutaj już się uda tyle zepsuć, że się wszystko zawali. Wujaszek wypruty z moralności i do tego hipokryta - to Rosja, USA, Chiny, Francja i Wielka Brytania, piękna ciocia - to władza i pieniądze, do której taka ich żądza ogarnęła, że nie widzą dalej niż czubek nosa. Chłopczyńa to Indie, Pakistan, Irak, Iran, Libia, Izrael, Syria i wiele innych państw i państewek, które chcą, żeby ci pozostali chłopcy na podwórku bardzo się ich bali. Przez lata sprzedawano chłopczynom technologię nuklearną, chemiczną, biologiczną, sprzęt, szkolono fachowców, przyznawano ogromne stypendia, hołubiono i dopieszczano, uważając przy tym, że chłopczyńa jest tak głupiutki, iż stać go będzie tylko na machanie kijaszkiem po kałuży a procę będzie trzymał w kieszeni, żeby sam jej wygląd straszyl.

Wujaszekowie wierzą święcie, że chłopczyńa będzie im wdzięczny do grobowej deski. Tymczasem ten może w każdej chwili wyciągnąć procę z kieszeni i rąbnąć w taką szybę, jaka mu się spodoba, no i ileż to roboty, żeby wujaszka zmienić na innego, z większym gestem. Aj jak na tym samym podwórku znajdzie się dwóch chłopczeków popieranych przez dwóch wujaszeków, to może dojść do niezłej awantury, aż się okna zatrząsą na sąsiednich podwórkach.

Francja sprzedała Irakowi hodowlę węgla. Tłumaczenie rzeczniczki francuskiego MSZ, iż same w sobie nie stanowią one zagrożenia i mogą się okazać niebezpieczne tylko wtedy gdy zostaną wykorzystane do produkcji broni bakteriologicznej, mogłoby śmieszyć gdyby padło z ust aktorki grającej na scenie w surrealistycznej sztuce Becketta, przeraża gdy jest to oficjalne stanowisko rządu mocarstwa. Przedstawiciel Iranu bawił ostatnio w Mo-

skwie. Chodziło o przyspieszenie budowanej przez Rosję elektrowni atomowej. Waszyngton protestuje, bo boi się wykorzystania technologii nuklearnej do produkcji bomby. Moskwa zapewnia solennie, że chodzi o użycie atomu dla celów pokojowych. Nie trzeba być rusofobem by, śledząc historię Rosji od Iwana Groźnego po nasze czasy wiedzieć, iż zaufanie w rosyjskie deklaracje to tyle co wkładanie ręki do ogniska przy akompaniamencie zapewnień siedzących dookoła kumpli, iż ogień nie parzy tylko chłodzi. O ile nie można mieć specjalnych pretensji do Brytyjczyków, że pozwolili, obecnie czołowej ekspercie irackiej studiować na Uniwersytecie w Oxfordzie - każdy powinien mieć prawo do nauki i nie wolno go podejrzewać a priori, iż wiedzę wykorzysta do niecznych celów - o tyle jednoznaczna jest ocena wysyłania do Chin, Indii, Pakistanu, Libii czy Iraku setek brytyjskich, amerykańskich, francuskich i rosyjskich specjalistów aby na miejscu szkolili tamtejszych ekspertów. W powszechnej świadomości Indie to kraj milionów chudzielićców kąpiących się w brudnym Gangesie, świętych krów, biedy zatłoczonego Bombaju i rikszy. Niektórym kojarzą się jeszcze z kurczakiem w sosie curry i z Kamasutrą. A przecież Indie to potęga - prężna gospodarka, nieprzebrany potencjał intelektualny, wielowiekowa kultura, wspaniała literatura. A jednocześnie jest to państwo, w którym kolejni premierzy znoszeni są ze sceny politycznej w żalobnych całunach, które od pół wieku nie potrafi rozwiązać konfliktu o skrawek ziemi - ułamek w stosunku do obszaru całego państwa. Wojna o Kaszmir z Pakistanem powinna być ostrzeżeniem dla wujaszeków, że dawanie proc obydwu stronom może doprowadzić do niezłej burdy. Chiny, dla których Indie są najpoważniejszym konkurentem w Azji, po cichu wspierają pakistański program badań nuklearnych - same korzystając z ogromnej pomocy ze strony Rosji. Indie nie podpisały traktatu o zaniechaniu prób nuklearnych dla celów wojennych - uznając dokument za faworyzowanie dotychczasowych pięciu potęg nuklearnych. W Delhi wiedzą, iż łatwiej im przyjdzie przystępować do negocjacji z pozycji siły - czyli posiadacza proc. A przecież na podwórku koło kałuży kręca się jeszcze inni chłopcy, których nie bierze się pod uwagę, a oni też chcą swoimi kijaszkami pogrzebać w błotku. Izrael, Libia, głodna ale atomowa Korea Północna, Iran - intensywnie pracują nad swoimi arsenałami.

Czy, jak Iran przyłożył Irakowi głowicą nuklearną, to Irak odda węglikiem; jak Indie przeprowadziły pięć prób, to Pakistan oświecił nuklearnymi lampami Kaszmir?

Mędrcy prawią, że nie po to jest broń atomowa, by jej używać lecz by nią straszyć. Niby nie po to „... jest perfuma by ją pić...”, ale w szpitalu psychiatrycznym na oddziale dla alkoholików można spotkać i takich, co to wodę brzożową z przyjemnością do gardła wlewali.

MAREK BRZEZIŃSKI

BAJKI NIEBIESKIE

BAJKA O BARBARZE

Malutkie rączki objęły ją za szyję i delikatny paluszek nakreślił słoneczko na jej policzku.

- Kocham cię Mamusiu, najbardziej na świecie, wiesz? A jak będę duży to zawsze się będę tobą opiekował.

Przytuliła go do siebie, a Piotruś prosił: „Opowiedz mi bajkę o moim Aniołku”.

- Dobrze kochanie - wiedziała, że to jest jego ulubiona opowieść - „Kiedy ma przyjść na świat nowe dziecko i kiedy po raz pierwszy uderzy jego serduszek, to przypomina ono bicie małego dzwoneczka. Na dźwięk tego dzwonka budzą się w niebie śpiące anioły i ten, który pierwszy się obudzi zostaje Aniołem Stróżem nowego człowieka. I pilnuje go zawsze...”.

Barbara przygryzła wargi i aż skóra jej ścierpła, kiedy po raz tysięczny wróciła pamięcią do tego dnia, kiedy cztery lata temu spotkała innego „anioła”. Piotrusia miało przecież nie być. Nie chciała go. Największa miłość jej życia nie była jej wtedy potrzebna...

Tulił ją wówczas w półmroku pokoju i śpiewał cicho prosto do ucha: „Jolka, Jolka pamiętasz...”. Potem całował powoli jej włosy i szyję... I stało się tak, że przestała pamiętać o czymkolwiek... Nikt nie zwracał na nich uwagi. Wszyscy uczestnicy imprezy albo pili, albo robili to samo, co oni.

Rano, kiedy wszyscy jeszcze spali Barbara pozbierała porozrzucone ubranie i wyszła na ulicę. Głowa jej pękała, a nad tym, co się stało nie myślała się zastanawiać. Może zresztą nie umiała określić tego, co czuła. Zachowała się jak jakaś ostatnia i do tego z chłopcem dużo młodszym od siebie, którego wczoraj wieczorem zobaczyła po raz pierwszy w życiu. Nudziła się wyraźnie, bo nie lubiła takich imprez, miała już nawet wyjść, kiedy on - Dominik przyszedł. Wyglądał jak aktor wycięty z okładki kolorowego czasopiśma. Od razu zwrócił na nią uwagę i adorował jak amant z hollywoodzkiego filmu. Ileż on mógł mieć lat - oceniała przez chwilę - 17, 18. To dziwne, dlaczego mu uległa. Ona, taka zawsze, aż do bólu rozsądna. Zmęczenie samotnością? Próba przełomu? Konieczność odreagowania?

Kiedy rozstali się z Jackiem, jakoś nie potrafiła dojść do siebie, nie mogła pokochać nikogo innego. Do tego doszły jeszcze problemy w pracy, kłopoty z mieszkaniem. Musiała w końcu wynająć sublokatorski pokój na siódmym piętrze. Był byle jaki, ale w Paryżu tylko na to było ją stać. Z zazdrością patrzyła na zapelnione ciuchami wystawy sklepów. Jej nie było stać prawie na nic. Cóż, sytuacja w Polsce była jaka była, a ona nie urodziła się w czepku...

Ten atletyczny młody chłopak był więc dla niej w pewnym sensie „przejściem na drugą stronę lustra”. Chociaż na chwilę. Po tygodniu już czuła, że jest z nią coś nie tak, ale jeszcze nie myślała o ciąży. Broniła się przed tą myślą, ale po dwóch tygodniach była już pewna. Stało się. A więc jeszcze i to. Nie dość, że przez lata tyle najgorszego „zwalilo się” na jej głowę; nie dość, że była taka samotna, to jeszcze i to... Wiedziała, że usunie. Nie miała żadnych warunków ani ochoty na dziecko.

- I co - myślała - skazałabym je tylko na poniewieranie się po życiu razem ze mną. Aby być całkowicie pewną decyzji, zadzwoniła do Dominika, ale kiedy nie mógł sobie jej z niczym skojarzyć - odłożyła słuchawkę. Była więc sama ze sobą i ze swoją niechcianą ciążą niemożliwą do przyjęcia.

Nie modliła się ani nie rozpaczała. Znowu stała się „rozsądna” i silna. Zapłaciła za zabieg.

Za kilka dni siedziała już w gabinecie i spoglądała na zegarek... Jeszcze kilkanaście minut i wszystko się skończy - pomyślała spokojnie. Była całkowicie pewna i świadoma swojej decyzji. Nie czuła nawet strachu przed zabiegiem, a już zupełnie nie myślała o Bogu, grzechu, religii, kościele i przykazaniach. Miała swoją filozofię na ten temat i to wystarczyło. Sprzątaczką właśnie myślała korytarz i nuciła sobie coś pod nosem. Barbara podniosła się z krzesła i zaczęła iść w stronę drzwi, kiedy nagle poślizgnęła się na kałku mokrej ścierki. Upadając, zdążyła jeszcze głośno krzyknąć. Przerażona sprząteczka rzuciła się, aby ją podnieść i w tej samej chwili z gabinetu wybiegł zaalarmowany hałasem lekarz. Barbara trzy-

mała się za brzuch i cała trzęsła się. Wprowadzili ją do pokoju.

- Boli panią? Co się stało? - pytał doktor. Patrzyła na niego i nie mogła wykształcić słowa.

- No, niechże pani mówi, co jest? - zdenerwował się. - Gdzie Panią boli?

- Proszę pana - zaczęła wreszcie - czy ten upadek mógł zaszkodzić dziecku?

Zdumiony lekarz odwrócił się i bardzo, ale to bardzo łagodnie zapytał...

- Pani przyszła na zabieg. Dlaczego więc?... Zaraz panią zbadam...

- Proszę pana, ja w momencie tego upadku, nagle pomyślałam, że coś się może stać... mojemu dziecku. Rozumie pan! Po raz pierwszy pomyślałam o tym czymś, co jest we mnie, jako o dziecku... Przeraziłam się o nie, a przecież przyszłam, aby się go pozbyć.

Lekarz nic nie mówił. Słuchał.

- Ja jednak nie usunę tej ciąży... Coś poczułam, coś zrozumiałam. Coś się zmieniło, chociaż dalej rozsądek uparcie mówi: nie masz nic. Dosłyszałam jednak głos serca, który cichutko szepce: masz dziecko, masz siebie samą, są ludzie, jest nadzieja...

Kiedy Barbara wyszła przed budynek, poszła powoli do ogrodu. Nagle wymięła ją jakaś postać w białym mnisim habicie z kapturem. Pod pachą obcego zobaczyła małą drewnianą trumnę.

Zaintrygowana poszła za nim, ale zniknął gdzieś w alejkach. Spotkała za to ogrodnika.

- Widział pan tu przed chwilą kogoś, kto niósł trumnę? Zapytała.

Mężczyzna podniósł na nią oczy.

- A więc Pani też go zobaczyła?

- Tak, widziałam. Kto to jest? Niecierpliwiła się.

- Nie mówię już o tym nikomu od dawna, bo nie ma człowieka, który by mi uwierzył. Jest pani pierwszą osobą, która poza mną też go zobaczyła...

Przychodzi tu stale i niesie te trumienki, czasem kilka. Któregoś dnia powiedział mi kim jest...

- ???

- To Anioł Stróż wiecznego snu. Przychodzi tu, aby pozbierać resztki tych, które nie miały szansy stać się ciałem. Zabiera je potem i odchodzi nie wiadomo gdzie. Ale, dzisiaj szedł jakoś inaczej. Wydaje mi się, że dzisiaj, to drewniane pudełko było puste!

ANNA MALINOWSKA

MATKA „KUKUŁKA”

Nie płakałam w kinie. Emocje filmowych perypetii i dramatów nie naruszały nigdy mojej równowagi.

Także ten wyjątkowy dla mnie seans, to nie był żaden tryumf reżysera. Film był zatytułowany chyba „Wizyta prezyden-

ta”. W pierwszym kadrze ukazała się głowa dziecka. Małe ręce oparte o szybę, może także czoło, otwarte szeroko oczy - czekające, bardzo czekające i smutne.

To był cios znienacka zadany i celny - w samo serce. Nie dotarło już do mojej świa-

domości ani jedno słowo dialogów, nie widziałam nic. Rozpaczliwie usiłowałam, dopożyczanymi od moich towarzyszy chusteczkami i własnym szalikiem tamować Niagarę łez. Równiutko, jak z zepsutego kranu lały się słonawe strugi. Pomy-

Ciąg dalszy na str. 11

Dokończenie ze str. 10

śląm: jakież procent tej H_2O znajduje się w ludzkim organizmie! Ale przestać nie mogłam - do końca seansu i, ku ogólnej konsternacji, aż po domowe progi. Na ile przezwyciężanych wcześniej smutków i dramatycznych decyzji była to reakcja?

Bo to na mnie właśnie - „matkę-kukułkę” (jak gorszyły się znajome panie) czekały dzieci, kiedy wyjeżdżałam na długo nie raz trwające okresy moich prac.

Pod serdeczną opieką dziadków, albo ojca, ale... czekały. Czasem wyglądając tego powrotu... w oknie.

Byłoby chyba uproszczeniem, gdyby nasze rozłąki wpisać jedynie po stronie rodzinnych strat - we wszelkim tego sensie.

Radość powitań, wieczorne zasypianie z nowymi skarbami, ułożonymi na poduszce, z czasem zmieniły się w uczestnictwo w problemach (pięcioletni Beniaminek z własnej inicjatywy przyjmujący herbatą zirytowanego inwestora mamy, zrobił to tak uroczo, że przesunięcie zapóźnionych terminów było już drobiazgiem!). Później, coraz częściej była to już prawdziwa pomoc w działaniach, w decyzjach, w organizacji domu, w „męskim” współdziałaniu z ojcem: od wianuszka upranych skarpetek w łazience, po kawalerskie pozycje „księgowości”, skrupulatnie notowane przez średniaczka w zeszycie wydatkowanych sum: kino, czekoladki, kino, kwiaty... na randkę.

W moich pracach pojawiło się - dorywczo, ale świetne wsparcie „męskiego ramienia”, młodzieńczej inwencji i humoru! To już było partnerstwo wysokiej klasy.

„Matka-kukułka” musiała obsłużyć wywiadówki, działania klasowych komitetów rodzicielskich i rozważanie (ściśle tajne) np. o wyższości koleżanki blondynki z loczkami nad ciemnowłosą, albo odwrotnie oraz nad skutecznymi sposobami kruszenia panieńskich serc.

Do „skarba” opowiadań, dowcipów, pomysłów i wiedzy wszelakiej donosili swoje zdobycze już wszyscy domownicy - nawet Dżok, terier „tricolor”, który wymyślił i obsługiwał przechowalnię domowych kapci.

Czy „matka-kukułka”, podrzucająca dziadkom pisklęta inwestuje tylko w siebie, w swoje pasje i możliwości rozwoju? I przy okazji niszczy Dom?

Jeśli więc rodzina trwa przez czas i odległość, na wesoło i przez łzy - może Dom trwa?

W każdym razie matkom, które muszą odjeżdżać od dzieci, nie trzeba aplikować tego filmu - tego jednego kadru - one przecież też czekały na swój powrót do Domu, do dzieci.

MARIA ROGALA



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Już dawno nie pisałem o mojej małej ojczyźnie - Laskowcu, gdzie znajduje się kawał tradycyjnej, rolniczej Polski. Zawsze jak tu jestem letnią porą, z niechęcią odkładam narzędzia ogrodnicze, by się do maszyny do pisania. Najlepiej mnie pod tym względem rozumie mój przyjaciel Marian Satory, który po przejściu na emeryturę porzucił Marsylię i zamieszkał w małym Tourves. Nawiasem, coraz więcej mądrych ludzi przenosi się na stare lata z miasta na wieś.

W związku z naszym ewentualnym przystąpieniem do Unii Europejskiej, niektórzy się obawiają, że polska wieś się wydłupi. Nie sądzę, takich emerytowanych oszołomów jak ja i Marian S. jest ostatnio na świecie coraz więcej. Wieś raczej zmieni swój dotychczasowy charakter, częściej mniejszych gospodarstw oberże jakąś określoną specjalizację (małe farmy, ogrodnictwa ekologiczne itp.) reszta zwiększy swój arenał, jako, że już dziś gospodarstwo ogólnoroślne poniżej 30 ha jest w Polsce nierentowne. W Laskowcu tak naprawdę z samej uprawy ziemi utrzymuje się jeden młody, energiczny gospodarz, który posiada 40 ha, a prawie drugie tyle dzierżawi od sąsiadów, którzy go błagają, aby wziął ich ziemię pod opiekę.

Większość mieszkańców naszej wioski jakimś psim śwędem sobie radzi i wcale nie narzeka, i z głodu nie umiera. Jedni pracują w leśnictwie, drudzy w miejscowej wytwórni przypraw do zup „Jarzynka”, którą wspiera swym wizerunkiem Jacek Kuroń i to wcale nie kierując się względami natury charytatywnej. Jeszcze inni znajdują zatrudnienie w kopalni piasku, która jest własnością typowej spółki nomenklaturowej. Zresztą prawie wszystkie kopalnie odkrywkowe przejęli na własność byli sekretarze PZPR, ba, nie tylko odkrywkowe. Naprawdę bardzo szybko zmienia się życie na polskiej prowincji, czego jaskrawym dowodem jest właśnie moja wioska, położona bądź co bądź w głębi lasów sosnowych i daleko od szosy. Ostatnio lasy te zbliżają się coraz bardziej do chałup, gdyż wszyscy młodszy gospodarze sadzą młodniki, albo wzięli ziemię u nas łąka, piąta, szósta klasa i nikomu nie opłaca się jej uprawiać. Ja też postanowiłem w przyszłym roku zalesić część swoich gruntów i to nie tylko sosnami i brzozą, ale również klonami i modrzewiem. W ogóle sadzenie drzew jest chyba najwspanialszym zajęciem na tej ziemi. Czynimy to przecież nie dla siebie, lecz dla potomności, nawet nie dla naszych dzieci, lecz wnuków i prawnu-

ków oraz praprawnuków. To jest robota rzeczywiście szlachetna pełną gębą. Zapomniałem wspomnieć o kilku najbardziej przedsiębiorczych jednostkach Laskowca, które zajmują się handlem. Otóż codziennie o trzeciej nad ranem wyjeżdżają oni swymi wysłużonymi żukami na ulicę Zjazdową do Łodzi, gdzie zaopatrują się na giełdzie w odpowiednią ilość towaru, następnie udają się na targowisko na Bałucki Rynek i zbywają mieszczuchom owe warzywa i owoce, jako produkcję pochodzącą z własnej ziemi. W ten sposób wykorzystują tradycyjny polski zwyczaj, uprawniający chłopów do sprzedaży na targowisku owoców swej pracy bez podatku od dochodów. Mamy tu do czynienia z klasyczną szarą strefą. Jeśliby zamiast pietruszki, czy marchewki zechcieli sprzedawać na targu cytrusy, wtedy muszą niestety zarejestrować swą działalność i ponosić odpowiednie konsekwencje finansowe.

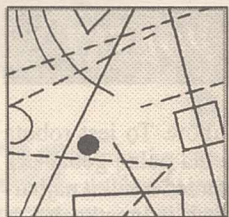
Jak widać polski chłop potrafi być zaradny i łatwo nie upada na duchu. Ci więc, co boją się, że Zjednoczona Europa nas łatwo pochłonie, chyba są w błędzie. Trzy miliony młodych Polaków szykuje się na jej podbój, z czego dobrze zdają sobie sprawę zachodni mężowie stanu. To Europa bardziej się nas obawia, niż my jej. Tysiące młodych Polaków uczy się dziś gorączkowo języków obcych. Szkoły językowe są zapelnione, jak nigdy dotąd. Myślę jednak, że te wzajemne lęki, tak na Wschodzie, jak na Zachodzie są przesadne. A że wprowadzą trochę ruchu w senną Europę, to temu kontynentowi wydzie tylko na dobre. W XXI wieku nie kraje, ale kontynenty będą z sobą rywalizować.

A póki co, pragnę odnotować, że gospodynie domowe, żony i córki naszych laskowieckich „handlowców”, po powrocie z miasta potrafią udać się w piękny majowy wieczór pod kapliczkę i żarliwie się modlić oraz śpiewać staropolskie piękne, nostalgiczne pieśni religijne. Ciekawostka, choć do kapliczki mają z domu jakieś sto, góra dwieście metrów odległości, podjeżdżają maluchami, który to samochodzik wyparł u nas rower, podobnie jak traktor wyparł konie.

I na zakończenie jeszcze jedno, jakże krępujące zdanie.

Każdego roku w maju przydrożną kapliczkę dekorowały starsze niewiasty, natomiast w tym roku otoczenie uporządkowały młode dziewczęta, a chłopcy pomalowali krzyż. O tym, że taka młodzież w Polsce istnieje, też warto wiedzieć.

KAROL BADZIAK



PUNKT WIDZENIA

DUŻE DZIECI

Język polski, w porównaniu z innymi, charakteryzuje się - przynajmniej - wyjątkowo rozbudowanym zasobem słownictwa. Mowa wieszczów, romantyków i nasza szalenie precyzyjnie potrafi nieraz nazwać nawet bardzo subtelne różnice między zjawiskami. Jedną z tego przyczyn jest niewątpliwie używanie... rodzaju nijakiego. Ot takie niewinne „ono”; nie on, nie ona, a właśnie „ono”; na przykład tytułowe - dziecko. Aliści w tym właśnie, niby sztandarowym, przykładzie pojawia się we mnie głęboka wątpliwość, budzą kompleksy i rodzi egzystencjalna wręcz refleksja... na marginesie zbliżającego się Dnia Dziecka.

Z początku niby wszystko jest jasne i beztróskie. Rodzą się, w Krakowie, Pci-miu czy nawet Paryżu małe osobniki, płci obojga i jakoś z grubsza można to wszystko razem nazwać „dzieci”. W końcu drob-

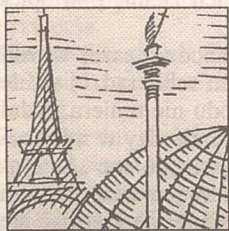
ne na razie i na pozór, różnice anatomiczne i... charakterologiczne nie mają większego znaczenia dla świata i zapatrzonych w „to-to” maślanym wzrokiem rodziców. Jest małeństwo, niemowlę, w końcu nawet francuskie „bébé”, czyli ciągle ono i już, bez różnicy. Tymczasem jednak małe acz żarłoczne stworzonko intensywnie „zasysa” i rośnie wbijając w coraz większą dumę dość naiwnych w końcu rodziców, niepomnych na konieczność kupowania coraz większych pieluch i różowych, lub błękitnych, kaftaników. Wspominając o tych drugorzędnych różnicach płciowych należałoby dorzucić właśnie te zróżnicowane zwyczajowo barwy śpioszków i grzechotek, bo może to one mają jakiś magiczny wpływ na zaskakujący ciąg dalszy losów naszych dzieci. Bo oto okazuje się, że naturalną kolejną rzeczy rozwoju dziecka powinno być, no... dorastanie i dojrzewanie do dorosłości. Z naszych pociesznych maleństw, nieznosnych nastolatków prędzej czy później powinni powstać rozważni, odpowiedzialni i dumni przedstawiciele ludzkiego gatunku. I tak w zasadzie się dzieje. Z małych dziewczynek z warkoczami wyrastają piękne kobiety, przyszłe żony i matki, a malcy o wciąż podrapanych kolanach nagle przyjmują rolę mężów, ojców, ... generałów i polityków. Innymi słowy z podrosłych, dużych, dojrzałych dziewczynek wyrastają kobiety, a z dużych, wyrosniętych chłopców z grubymi

głosami wyrastają... duże dzieci. Tak, oto samo sedno sprawy, prawdziwa psychosocjologiczna istota różnic między męskim i żeńskim pierwiastkiem istoty ludzkiej. Język, mowa są tylko tego artykulacją. Bo czy przyszyłoby komuś do głowy powiedzieć „... ach, kobiety to takie duże dzieci”? Nigdy! Taki zwrot nie istnieje. Natomiast bez trudu i - przynajmniej - bez większego, daremnego zresztą, sprzeciwu musimy zgodzić się ze stwierdzeniem oczywistego faktu - „mężczyźni to takie duże dzieci”. Cóż, pozostaje, w ramach naukowej dociekliwości, zadać sobie, na swój własny użytek, to zasadnicze pytanie - dlaczego? Dlaczego tak się dzieje, tak świat jest ułożony, że to tylko część ludzkości, zresztą ta ładniejsza część ludzkiego rodzaju dojrzewa do pełnej odpowiedzialności za drugiego człowieka, aż do samopoświęcającej się miłości, acz jednocześnie traci przy tym na zawsze swoje błogie dzieciństwo? Odpowiedź jest zaskakująco prosta i brzmí „macierzyństwo”. Tym, co jest najbardziej pierwotnym kryterium podziału ludzkości na kobiety i mężczyzn, na jednostki dorosłe i wieczne dzieci jest branie odpowiedzialności za dawanie nowego życia, za wydanie na świat nowego dziecka, przekazanie mu własnego prawa do... szczęśliwego, do bezpiecznego dzieciństwa.

PAWEŁ OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Wbrew pozorom, we Francji pełno jest ludzi dobrej woli, gotowych poświęcić swój czas, wiedzę i pieniądze, by pomóc bliźnim w potrzebie. Tylko z daleka francuskie społeczeństwo wydaje się być społeczeństwem egoistycznym i zamkniętym. Mimo kryzysu i bezrobocia, a może właśnie za sprawą tych społecznych nieszczęść, z każdym rokiem wzrasta we Francji liczba osób pracujących dobrowolnie w różnych organizacjach i stowarzyszeniach humanitarnych. Dotyczy to takich placówek, jak Secours Catholique, Secours Populaire, Czerwony Krzyż, Chrześcijański Komitet Solidarności z Bezrobotnymi, ATD - Czwarty świat i innych mniej znanych. Według statystyk przeprowadzonych niedawno, swoje siły i wolny czas oddaje tym instytucjom aż 9 milionów Francuzów. Wolontariusze zgłaszają się najpierw do ośrodków specjalnie dla nich stworzonych. W 1995 roku było takich ośrodków 49, dzisiaj jest ich w całej Francji ponad 70. Do instytucji tych zgłaszają się następnie merostwa, centra socjalne, rady regionalne i departamentalne, potrzebujące ludzi dobrej woli, mogących pomóc w organizacji



przeróżnych imprez i spotkań o charakterze sportowym, rozrywkowym i oczywiście społecznym. Chętnie do zaangażowania się w pracę społeczną są - paradoksalnie - nie tylko osoby zamożne, dysponujące wielką ilością wolnego czasu. Coraz częściej są to ludzie biedni i bezrobotni, którym bardziej niż ich sytuacja materialna dokuca fakt, że czują się niepotrzebni i odcięci od innych. I mimo że sami potrzebują pomocy, to przede wszystkim chcą pomagać bliźnim, którzy znaleźli się w opałach. Wewnętrzny pejzaż organizacji humanitarnych w konsekwencji ulega przemianom. Nie można już mówić o ludziach pomagających i takich, którym się pomaga. Obie grupy miesza się ze sobą, a raczej współpracują przy wspólnych projektach. W słownictwie anglosaskim, nazywa to się „self-help” - pomóc samemu sobie. Wolontariusz klasyczny chciał być użyteczny dla społeczeństwa. Wolontariusz dzisiejszy bardzo często sam ma poważne problemy, ale nie jest w stanie rozwiązać ich sam. Zgłasza się więc do grupy samopomocy. I za jej pośrednictwem, pomaga sobie i społeczeństwu. Obok rozwoju stowarzyszeń humanitarnych, obserwujemy

we Francji jeszcze jedno zjawisko godne uwagi. Jest to rozkwit systemu patronatu. Wiadomo, że można z terytorium Francji otoczyć opieką dzieci mieszkające w Afryce i Azji, łożyć na ich kształcenie, ewentualnie leczyć. Od pewnego czasu opiekować się można także kimś dorosłym i niekoniecznie mieszkającym na antypodach. Ludzie mający stałą pracę zajmują się bezrobotnymi, pary małżeńskie - dziećmi przeżywającymi trudności, osoby zainteresowane pomocą obywatelską i społeczną - cudzoziemcami bez ważnych, francuskich dokumentów, czy też bezdomnymi. W zeszłym roku, z pomocy takich „chrzestnych rodziców” skorzystało 13 tysięcy młodych ludzi, szukających pracy. Administracja lokalna dołożyła grosza i dzięki wspólnemu wysiłkowi państwa i poszczególnych jednostek, ponad 60% tej młodzieży znalazło zajęcie i ułożyło swe życie. Parę miesięcy temu, prasa pisała o innej formie pomocy. Proponowała mianowicie rodzinom, by zapraszały na week-end lub część wakacji dzieci z domów dziecka lub po prostu pochodzące ze środowisk, w których na wakacje się nie wyjeżdża z powodów finansowych. Do akcji tej przyłączyło się nadszpedzanie wiele rodzin. Dzieci były uszczęśliwione.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL



Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

BELGIA

■ W dniu 27 grudnia 1997 roku zmarła w Belgii w wieku 71 lat wybitna polska rzeźbiarka Maria Wierusz-Kowska. Należała do znanych osobistości w świecie sztuki belgijskiej. W maju 1997 r. zakończyła pracę nad wielką kompozycją rzeźbiarską na tafli wody nazwaną „Umysł otwarty”. Stała ona na skrzyżowaniu bulwarów Emile Jacqmain i Bolivar w Brukseli, dzięki mecenatowi Belgacom & World Trade Center.

WIELKA BRYTANIA

■ W wieku 92 lat zmarł w Londynie Stefan Soboniewski - podpułkownik broni pancernej, wybitny działacz społeczno-polityczny, honorowy przewodniczący Rady Federacji Światowej SPK.



Stefan Soboniewski urodził się 7 grudnia 1906 roku w Kamyku koło Częstochowy jako syn Stanisława i Stanisławy z domu Kamalla. Po ukończeniu studiów prawnych na Uniwersytecie Warszawskim pracował na Wydziale Prawno-Administracyjnym Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie (1931), a następnie w Gabinetie Ministra Spraw Wewnętrznych pełniąc funkcję łącznika pomiędzy Ministerstwem Spraw Wewnętrznych a Sejmem i Senatem (1932). W latach 1932-1936 odbył liczne staże w wojewódzkich, powiatowych, gminnych i miejskich organach administracji państwowej. W 1936 uczestniczył w organizowaniu wzorcowej wsi polskiej w Liskowie (pow. kaliski). W latach 1936-1939 pełnił funkcję starosty powiatowego i przewodniczącego Sejmiku w Kaliszu. Po kampanii wrześniowej 1939 (podczas której był do dyspozycji premiera RP) przedostał się przez Rumunię, Jugosławię i Włochy do Francji, gdzie został skierowany do Szkoły Podchorążych w Coëtquidan. W 1940

przeniesiony do Szkocji, otrzymał przydział do sztabu I. Brygady Strzelców Zmotoryzowanych. Po ukończeniu kursu dla żołnierzy-prawników polskich na Uniwersytecie w Edynburgu przewieziony został w 1942 r. z grupą oficerów do Iraku, gdzie objął stanowisko kierownika kultury i prasy w sztabie Brygady Pancernej. Uczestnik kampanii włoskiej od Monte Cassino do Bolonii. Po zakończeniu II wojny światowej był kolejno: sekretarzem generalnym SPK i prezesem gospodarczym (1950); prezesem Zarządu Głównego SPK (1953-1959 i 1970-1974); przewodniczącym Rady Federacji Światowej SPK (1984-1993, od 1993 honorowym). W 1972 przewodniczył I Zjazdowi Polaków w Wielkiej Brytanii, a w latach 1972-1976 pełnił funkcję wiceprezesa Komitetu Budowy Pomnika Katyńskiego. Organizator uroczystości Tyśiąclecia Polski Chrześcijańskiej w White City w Londynie (1966). Kanclerz Orderu Odrodzenia Polski. Przewodniczący: Rady Organizacji Kombatanców Polskich Sił Zbrojnych, Rady Funduszu Społecznego Żołnierza, Fundacji Domu Pisarza, Powierników Polskiej Fundacji Kulturalnej. Był m.in. członkiem: Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego (rady), Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (rady), Instytutu Wschodniego „Reduta”. Oznaczenia: m.in.: Krzyż Walecznych, Krzyż Monte Cassino, Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż za Kampanię Wrześniową, Order Odrodzenia Polski (3x), Krzyż Zasługi (3x), Krzyż Federacji Światowej SPK.

POLSKA

■ Zmotoryzowani rodacy wybierający się na wakacje do Polski, nie powinni zapominać o wspaniale zorganizowanym campingu „Moto-Raj” (prowadzonym przez Automobilklub Kielecki) w Miedzianej Górze k. Kielc, który stanowi świetną bazę wypadową do zwiedzania Regionu Świętokrzyskiego. Można m.in. zwiedzić Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, 1000-letni dąb „Bartek” w Zagnańsku czy Jaskinię „Raj” koło Chęcina. Z campingu, za który opłaty są niewielkie korzysta wielu turystów z różnych krajów Europy. Zainteresowanym podajemy adres: Ośrodek Sportowo-Turystyczny „Moto-Raj” 26-085 Miedziana Góra k. Kielc, tel/fax (48-41) 303.16.60.

■ Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji w Warszawie powołało komitet budowy w Peru pomnika inż. Ernesta Malinowskiego, który był projektantem i naczelnym inżynierem budowy

kolei transandyjskiej. Przewodniczącą komitetu jest dziennikarka Elżbieta Dziukowska.

■ Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy informuje o tworzeniu w tej uczelni Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa Polskiego. Honorowy patronat nad tym przedsięwzięciem objął Minister Spraw Zagranicznych. Będą w nim gromadzone dokumenty, odznaczenia i mundury dyplomatów polskich, których przekazanie zadeklarowały rodziny dyplomatów polskich II RP; m.in. wdowa po Karolu Poznańskim konsulu generalnym w Paryżu oraz w Londynie przekazała uczelni na ten cel zbiory prywatnego archiwum rodziny Poznańskich w Montrealu. Również władze miasta Bydgoszczy poparły tę inicjatywę, przekazując zabytkową willę oraz 68 tysięcy złotych na prace adaptacyjne przyszłej placówki muzealnej, której otwarcie ma nastąpić 23 czerwca br.

FRANCJA

■ W dniu 16 kwietnia br. Ambasador RP we Francji, prof. Stefan Meller dokonał dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi obywateli francuskich. Krzyż Komandorski Orderu Zasługi RP otrzymał: Alain Merieux, wiceprzewodniczący Rady Regionalnej Rodan-Alpy; Pierre-Charles Gravelle, wicedyrektor Instytutu Katalizy CNRS w Lyonie; François Schmitt, przewodniczący Komisji Międzynarodowej Rotary Club Lyon oraz Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP - Jean-Luc Granier, członek Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

■ Nakładem Zakładu Biografistyki Polonijnej w Paryżu ukazał się 11 numer Kwartalnika Biograficznego Polonii „Polacy w świecie” oraz drugi numer rocznika w języku angielskim „Poles in Great Britain”.

AUSTRALIA

■ Nakładem Księgarni Akademickiej ukazała się bardzo interesująca książka dr Jana Lencznarowicza, pracownika naukowego Instytutu Polonijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. *Prasa i społeczność polska w Australii 1928-1980*. W recenzji książki prof. Adam Walaszek tak pisze: *...Dzieje prasy i problemy jakimi żyła pokazane są na bardzo bogatym i szerokim tle dziejów Australii, jej polityki imigracyjnej, powojennych losów Polaków, wydarzeń w Polsce. Nowoczesna metodologicznie i ciekawa praca Lencznarowicza podejmuje problem niemal u nas nieznany, wykorzystuje bardzo bogaty, różnorodny (choć najoczywistej zdominowany przez prasę) materiał. Może być i będzie wielce użyteczna dla przyszłych (nie tylko polskich) badaczy emigracji i Polonii po II wojnie światowej.*

TV POLONIA

od 1 do 7 czerwca 1998 r.

PONIEDZIAŁEK 01.06.1998

7.00 - 15.00 Konserwacja nadajnika 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Finowie, Polacy i Rosja 16.00 Polonijny magazyn gospodarczy 16.30 Klan (91) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Polskie ABC - program dla dzieci 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Capital city (11/13) - serial 19.05 Dziennik TV J. Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Nikodem Dyżma - film 21.50 Mała rzecz a cieszy 22.05 „...na dnie z honorem lec” 22.30 Panorama 23.05 Okna - wobec choroby 23.45 Niedokończony rozdział - trudno o tym mówić 23.55 Arcydziela muzyki kameralnej 0.30 Sere-nada noturna 0.45 Program dnia 0.50 Przypadek kilka wróbla Cwirka 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Capital city (11/13) - serial 2.20 Dziennik TV J. Fedorowicza 2.30 Panorama 3.05 Nikodem Dyżma - film 4.55 Mała rzecz a cieszy 5.10 „...na dnie z honorem lec” 5.35 Klan (91) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Informacje studia kontakt 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 02.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Bobaskowo (3/13) 7.35 Kot w butach (6/26) 8.00 Polonijny magazyn gospodarczy 8.30 Wiadomości 8.45 Polskie ABC 9.15 Klan (92) - serial 9.40 Tak jak w kinie 10.00 Capital city (11/13) - serial 10.50 Dziennik TV J. Fedorowicza 11.00 Kowalski i Schmidt 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Nikodem Dyżma - film 14.05 Mała rzecz a cieszy 14.20 „...na dnie z honorem lec” 14.45 Tydzień prezydenta 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Gościniec 16.00 Zaproszenie 16.20 Niedokończony rozdział 16.30 Klan (92) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Jacek (4/6) - serial 17.30 Dwa koty i pies (4/7) - serial 17.45 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 18.15 Wykręć numer 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Ślad na ziemi (4/7) - serial 21.30 Scena country 22.00 Tydzień społeczny 22.30 Panorama 23.05 Teatr Telewizji: Czarny piasek 0.05 Małe ojczyzny - Kock 0.35 Przeboje na orkiestrę 0.45 Program dnia 0.50 Lis Leon 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Kono kino 2.30 Panorama 3.05 Ślad na ziemi (4/7) - serial 4.35 Scena country 5.05 Polonijny magazyn gospodarczy 5.35 Klan (92) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Tydzień prezydenta 6.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody

ŚRODA 03.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Ogólnopolskie spotkania zamkowe-spiewamy poezję 8.00 Pudełko Stalina 8.30 Wiadomości 8.45 Jacek (4/6) - serial 9.00 Dwa koty i pies 9.15 Klan (93) - serial 9.40 Zaproszenie 10.00 Wykręć numer 11.00 Gościniec 11.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody 12.00 Wiadomości 12.15 Ślad na ziemi (4/7) - serial 13.45 Scena country 14.15

Tydzień społeczny 14.45 Sejmograf 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-moto-klub 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 Bliżej sztuki - złotnictwo 16.15 W starej papirni 16.30 Klan (93) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 30 ton! - lista, lista- lista przebojów 18.15 Sport z satelity 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Iluminacja - film 21.40 Z archiwum i pamięci 22.30 Panorama 23.05 Ze sztuką na ty 23.35 Lwowskie bandurzyści 0.00 Wirtuoz miesiąca - Piotr Pławner 0.45 Program dnia 0.50 Podróże do bajek 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Sport z satelity 2.30 Panorama 3.05 Iluminacja - film 4.45 Z archiwum i pamięci 5.35 Klan (93) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Sejmograf 6.30 Tak jak w kinie

CZWARTEK 04.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Szybiec z resztek (2) 7.40 Opowieści z Collegium Maius (4) 8.00 Róże, lilie, szarotki... 8.15 Krocząc drogami aniołów 8.30 Wiadomości 8.45 Szafiki 9.15 Spółka rodzinna (11/19) - serial 9.45 Polonijne spotkania 10.00 Biografie: Soli Deo - Stefan kardynał Wyszyński 11.30 Ludzie listy piszą 12.00 Wiadomości 12.15 Iluminacja - film 13.55 Z archiwum i pamięci 14.45 Auto-moto-klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Przyrodnicy (12) „Słyszałem jęk drzewa” 15.45 Tajniki muzyki (1) skrzypce 16.00 Spojrzenia na Polskę 16.30 Credo - magazyn katolicki 17.00 Teleexpress 17.15 Plecak pełen przygód (13/ost.) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 Crimen (6/ost.) - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Teatr Telewizji: Miłość na Krymie 21.55 MdM 22.30 Panorama 23.05 Walkower - film 0.15 Zielone piosenki 0.45 Program dnia 0.50 Tydzień przygód w Afryce (2) 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Crimen (6/ost.) - serial 2.30 Panorama 3.05 Teatr Telewizji: Miłość na Krymie 5.00 MdM 5.35 Credo - magazyn katolicki 6.00 W centrum uwagi 6.15 Panteon 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 05.06.1998

7.00 Sport-telegram 7.10 Flirty z figlami 8.00 Polska - świat: Polacy, Finowie, Rosja 8.30 Wiadomości 8.45 Plecak pełen przygód (13/ost.) - serial 9.15 Credo - magazyn katolicki 9.40 Przegląd prasy polonijnej 10.00 Crimen (6/ost.) - serial 11.00 Przyrodnicy (12) - „Słyszałem jęk drzewa” 11.15 Tajniki muzyki (1) skrzypce 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 Strachy (2/4) - serial 13.40 Spojrzenia na Polskę - program publicystyczny 14.10 MdM 14.45 Diariusz rządowy 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Madonny polskie - Pani Kujaw 16.00 Hity satelity 16.30 Dom polski - wiejska chata i szlachecki zaścianek 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As 17.30 Kolorowe nutki 17.35 Tata, a Marcin powiedział 17.45 Paler 18.15 Spółka rodzinna (12/19) - serial 18.45 Kult kina 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 Strachy (3/4) - Gdzie oczy poniosą -

serial 21.25 Przegląd publicystyczny 21.55 Gdańsk 22.30 Panorama 23.05 Historia festiwalu opolskich 0.00 Porozmawiajmy... 0.45 Program dnia 0.50 Przypadki zwierzo-jeża 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.25 Prognoza pogody 1.30 Spółka rodzinna (12/19) - serial 2.00 Kult kina 2.30 Panorama 3.05 Strachy (3/4) - Gdzie oczy poniosą - serial 4.25 Przegląd publicystyczny 4.55 Gdańsk 5.30 Dom polski - wiejska chata i szlachecki zaścianek 6.00 W centrum uwagi 6.15 Diariusz rządowy 6.30 Paler

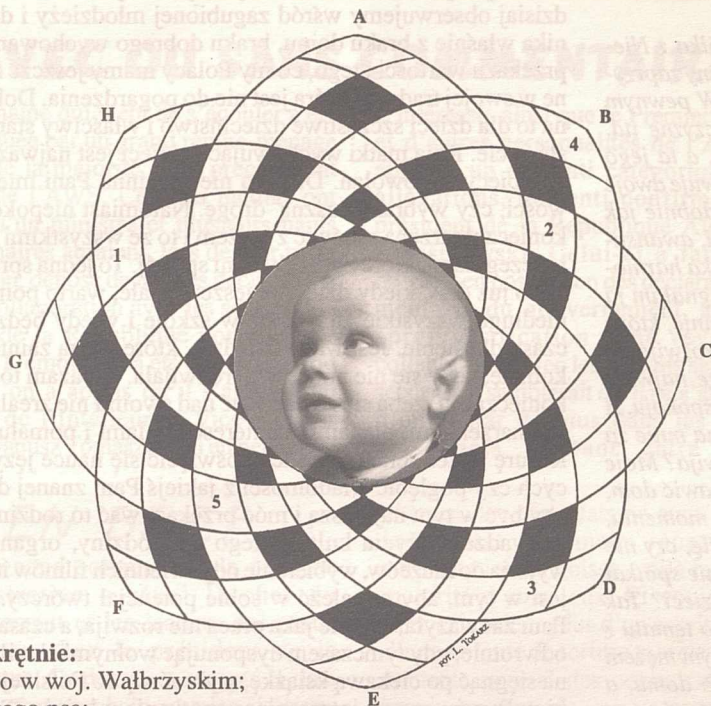
SOBOTA 06.06.1998

7.00 Madonny polskie - Pani Kujaw 7.30 Hity satelity 8.00 Dzień dobry na dzień dobry (1) 8.30 Wiadomości 8.40 Dzień dobry na dzień dobry (2) 9.30 Ala i As 9.45 Szafiki 10.15 Zwierzolub 10.30 Brawo bis 13.20 Wiadomości 13.30 Anna Wanda Głębocka zaprasza 14.00 Rozmowy kresowe 14.30 Muzyka łagodzi obyczaje 15.00 Powrót Arabeli (5/26) - Rumburak w jabłoniowym sadzie 15.25 Wilki morskie (2/13) 16.00 Informacje studia kontakt 16.15 Mówi się... program poradnikowy 16.35 Ludzie listy piszą 17.00 Teleexpress 17.15 Sport z satelity 18.15 Chłopi (6/13) - Ogień - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 Dreszcze - dramat 21.40 Szybiec z resztek 22.30 Panorama 23.05 Tok szok - widowisko publicystyczne 0.00 Mistrzostwa polski zawodowych par tanecznych 0.45 Program dnia 0.45 Sceny z życia smoków 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.15 Prognoza pogody 01.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Chłopi (6/13) - Ogień - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 3.05 Dreszcze - dramat 4.45 Szybiec z resztek 5.35 Sport z satelity 6.35 Ludzie listy piszą

NIEDZIELA 07.06.1998

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 Klan (91,92,93) - serial 8.30 Misjonarze (3) czas zawieszony 9.00 Dzień dobry na dzień dobry 10.15 Zaproszenie 10.35 Mistrzowie batuty-Grzegorz Nowak 11.05 Grażyna Bacewicz - koncert na orkiestrę symfoniczną 11.20 Magazyn kulturalny 11.35 Biesiada na Antypodach 12.00 Szkoła na wesoło 12.35 Bobaskowo (4/13) serial 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy św. 14.00 Skarbiec 14.30 Podwieczorek 15.30 Biografie: Wróbiła z ulicy Czackiego 16.30 Czy nas jeszcze pamiętasz 16.50 Pocztynion 17.00 Teleexpress 17.15 Kot w butach (7/26) - serial 17.40 Jaśnie pan szofer - film 18.45 Latarnik 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 Nie tylko muzyka - to tylko rock - film 21.40 TLP - twoja lista przebojów 22.30 Panorama 23.00 Marcin Daniec-Przekładaniec 23.50 Sportowa niedziela 0.20 Biesiada na Antypodach 0.45 Program dnia 0.45 Opowieści taty bobra 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.15 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Podwieczorek 2.30 Panorama 3.05 Nie tylko muzyka - to tylko rock - film 4.45 TLP - twoja lista przebojów 5.40 Auto-moto-klub 5.55 Sportowa niedziela 6.25 Rozmowy kresowe

ROZETA NA DZIEŃ MATKI - PROONUJE MARIAN DZIWNIEL -



Prawoskrętnie:

- A- Miasto w woj. Wałbrzyskim;
B- Dla złego psa;
C- Noszona na palcu jako znak miłości i wierności małżeńskiej;
D- Wskazuje kierunek;
E- Sznurówki, troczki;
F- Przeciwnieństwo zdrady;
G- Pustelnia;
H- Doktryna sformułowana przez teologa M. de Molinosą, znająca za podstawę życia religijnego modlitwę, kontemplację i zupełną bierność;

Lewoskrętnie:

- A- Sakrum;
B- Grządka kwiatowa;
C- Ustrój cielesny człowieka;
D- Połowa kartki;
E- Żółciowy pęcherzyk;
F- Bukiet kwiatów;
G- Beztroskie życie;
H- Banały, „oklepane” zdania.

Rozwiązanie utworzą litery z ponumerowanych pól rozety.

HUMOR GŁOSU

Szkot spotyka kolegę trzymającego się za policzek.

- Co ci się stało?
- Byłem u dentysty i dałem sobie wyrwać dwa zęby.
- Wczoraj mówiłeś, że boli cię tylko jeden.
- Tak, ale dentysta nie miał wydać reszty...

W poczekalni u dentysty pacjentka, która za chwilę wejdzie do gabinetu, wkłada sobie watę do uszu.

- Po co pani to robi? - pyta siedząca obok.
- Żeby nie słyszała, jak będę krzyczeć.

Panie doktorze, czy zawsze udaje się panu wyrwać ząb bezboleśnie?

- Niestety nie. Przed miesiącem na przykład zwichnąłem sobie rękę.

Dentysta bada uzębienie pacjentki.

- Jakie piękne zęby! Czy to pani własne?
- Jak najbardziej, dałam za nie mnóstwo pieniędzy.

- Panie doktorze, bardzo pogorszył mi się wzrok. Już nawet na noc muszę zakładać okulary.

- Dlaczego?
- Bo we śnie nie poznaję znajomych...

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI W KAŻDYM WIEKU - PROONUJE MARYLA DZIWNIEL -

Poziomo:

A-1 Mamusia babci; B-10 Naczynia do zbierania datków; C-1 Polskie sanktuarium Maryjne; D-10 Odporność na przeciwności; E-5 Rodaczka znad Wisły; F-1 Cyrkowa scena; F-9 Z jej mleka wyrabia się kumys; G-5 Osad w kominie; H-1 Alkohol to człowieka; H-9 Jasność, poświata; I-5 Młyn naszych przodków; J-1 Kula bilardowa; K-5 Obieralna funkcja w organizacjach społecznych i politycznych; L-1 Bogini zwycięstwa (wg mitologii greckiej); M-5 Rozmyślnie niszczenie dóbr i wartości;

Pionowo:

1-E Jarzab pospolity; 2-A Dawna moneta Hiszpanii i Portugalii; 3-E Forma ustroju państwowego; 4-A Druga żona Zygmunta I Starego; 5-E Kryte przejście między budynkami; 6-A Obszar trwale podmokły; 6-I Pierwotniak rozmnażający się przez podział; 7-E Prowadzi w klasyfikacji sportowej; 8-A „Niewiadoma” z alfabetu; 8-I Nacja; 9-E Zatoka morza Czerwonego; 10-J Wyspa koralowa, laguna; 11-A Żaglowiec o dwóch kadłubach; 12-J Zimą szczypie w uszy; 13-A Wstrzyknięcia leków.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A		R					12				1		
B				O									
C							13						
D										4			
E	6					2							
F												3	
G							D	Z					
H	10												
I						5						I	
J		11											
K												7	
L	N									8			
M					14			9	A				

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 14 - utworzą rozwiązanie.

LISTY DO MARII -TERESY

Droga Pani Mario!

Dwa miesiące temu odwiedziła mnie moja przyjaciółka z Niemiec; rozwódka wychowująca 11-letniego syna. Byłyśmy zaprzyjaźnione w Polsce. Było miło, opowiadała o sobie. W pewnym momencie zaczęła mi się zwierzać, że poznała mężczyznę itd. itd. Nie to jest ważne, ale okazało się, że jest żonaty, a ta jego żona nie ma ambicji, siedzi w domu. Co prawda wychowuje dwoje dzieci, ale się nie rozwija. A tymczasem jej mąż, podobnie jak moja przyjaciółka mają tyle wspólnego, bo są ambitni, awansują w pracy - rozwijają się. I stąd tak wielka miłość i taka harmonia. Zaniemówiłam po tych wyznaniach. Chyba pożegnałam ją chłodno. Brakowało jej tej delikatności, że mówi do mnie, która ma troje małych dzieci i właśnie je wychowuje nie rozwijając się, czyli jestem kobietą nieambitną, która uważa, że najważniejsza jest rodzina, dzieci, mąż. Od tej pory nie mam spokoju. A jeśli mój mąż spotka w życiu taką „ambitną” czy uzna mnie za osobę, która pozostała gdzieś w tyle, która się nie rozwija? Moje dzieci są malutkie, najmłodsze ma roczek. Jak pozostawić dom, dzieci, męża, który bardzo dużo pracuje. Ale od tego momentu, kiedy wraca później zaczynam być podejrzliwa i myślę, czy nie powinnam czegoś zmienić w swoim życiu, aby mnie nie spotkał los tamtej nieambitnej matki, która wychowywała dzieci? Tak mnie to boli, że nawet nie mam odwagi poruszyć tego tematu z mężem, któremu nie mogę niczego zarzucić, jest dobrym mężem i czułym ojcem. Wiem, że po pracy zawsze wraca do domu, a wolne chwile stara się poświęcać rodzinie. Wychowana jestem tradycyjnie, moja matka też żyła tylko dla rodziny. Czy to jest przestarzały model rodziny z matką w domu? Czy kobieta, która uważa rodzinę za najważniejszą, wychowująca dzieci jest mniej warta od tej, która czasami pracuje w byle jakim biurze, albo sprząta u ludzi, ale zarabia?

JADWIGA

Droga Pani Jadwigo!

Myślę, że zbyt wzięła Pani do serca spotkanie z koleżanką. Niestety postawa osób, które bezpardonowo wchodzą w życie rodziny rozbijając często długotrwały związek - to jest problem bardzo bolesny. Można mieć wobec takiej postawy opinię jednoznaczna. Myślę jednak, że Pani refleksje nad swoim miejscem w rodzinie mogą przynieść pewne przemyślenia na przyszłość. Nasz Papież Jan Paweł II powiedział, że kobieta tylko

wtedy powinna pracować, jeśli chce realizować siebie zawodowo, a nie być przymuszana do tego ze względów ekonomicznych. Nie neguję pracy kobiet, ale nie ma ważniejszego posłannictwa jak prowadzenie rodziny i wychowywanie dzieci. To, co dzisiaj obserwujemy wśród zagubionej młodzieży i dzieci wynika właśnie z braku domu, braku dobrego wychowania, braku przekazu wartości i tego, co my Polacy mamy jeszcze zachowane w swojej tradycji, która jest nie do pogardzenia. Dobra rodzina to dla dzieci szczęśliwe dzieciństwo i właściwy start w dorosłe życie. Rola matki wychowującej dzieci jest najważniejszym z kobiecych powołań. Dlatego nie powinna Pani mieć wątpliwości, czy wybrała słuszną drogę. Natomiast niepokoję swoje konieczności trzeba omówić z mężem i to ze wszystkimi obawami i szczegółami, które zburzyły Pani spokój. To jedna sprawa; druga to już dziś, kiedy dzieci są jeszcze małe, warto pomyśleć, że niedługo wszystkie znajdą się w szkole i wtedy będzie trochę czasu dla siebie. Jest wiele dziedzin, które mogą zainteresować kobietę, żeby się nie nudziła i... rozwijała. Uważam to nawet za konieczne. Trzeba się zastanowić nad swoimi niezrealizowanymi marzeniami, planami, zainteresowaniami i pomału zgłębiać lekturę na ten temat albo też poświęcić się nauce języków obcych czy pogłębić wiadomości z jakiegokolwiek znanego dziedziny, aby być w tym najlepszą i móc przekazywać to rodzinie. Także prowadzenia życia kulturalnego dla rodziny, organizowanie wyjścia do muzeów, wybieranie odpowiednich filmów itp. Ważne jest w tym, aby odnaleźć w sobie potencjał twórczy. Słusznie Pani zauważyła, że byle jaka praca nie rozwija, a czasami wręcz odwrotnie, gdy tymczasem dysponując wolnymi chwilami można sięgnąć po ciekawą książkę, wybrać się do Polskiej Biblioteki w Paryżu czy na interesujące spotkanie u księżki Pallotynów w Centrum Dialogu. Wiele się dzieje także w Instytucie Polskim. Radzę rozważyć wszystkie możliwości i nie ograniczać się do roli tylko mamy. Można wziąć pod uwagę jakiś ulubiony sport. W życiu zabieganej mamy trojga dzieci ważne jest, aby zachować coś dla siebie, tę szczyptę egoizmu, która pozwala nie zapominać o sobie w nawale spraw rodzinnych. Na początek proponuję 30 minut dziennie poświęcić tylko sobie, ale konsekwentnie, a w sumie znajdzie Pani coś dla siebie, co pozwoli żyć nie tylko w służbie rodzinie, ale i realizować pewne niezaspokojone ambicje. Oczywiście wszystko należy omówić z mężem, bo to są wasze wspólne problemy, ale nawet gdyby mąż Panią uspokajał - bo z pewnością jest wszystko w porządku - nie wolno zrezygnować z realizacji siebie. Bardzo serdecznie Panią pozdrawiam.

MARIA TERESA LUI

KLUB PRZEWODNIKÓW WILEŃSKICH

Uprzejmie informujemy, że w Wilnie w 1994 r. został założony Klub Przewodników (rejestr 1866V), w którego skład weszli zawodowi przewodnicy-Polacy, mający wieloletnie doświadczenie w obsłudze turystów z Polski, wyższe wykształcenie, bardzo dobrą znajomość języków polskiego, litewskiego i rosyjskiego oraz licencję przewodnika, dającą prawo do oprowadzania wycieczek po Wilnie i na Litwie. Pracujemy pod auspicjami Stowarzyszenia Turystyki Litwy (odpowiednik Polskiej Izby Turystyki). Celem naszej działalności jest przybliżenie dziedzictwa kulturowego Ziemi Wileńskiej, jej tradycji i historii - zwłaszcza młodzieży szkolnej i studentom.

Zakres działalności Klubu Przewodników:

- oprowadzanie wycieczek, delegacji zagranicznych, pilotaż;
- organizacja wycieczek do Wilna i na Litwę dla grup i turystów indywidualnych oraz pielgrzymek do Ostrej Bramy i na Górę Krzyży;

- wycieczki szkolne, kolonie;
- wczasy krajowe i zagraniczne;
- rezerwacja noclegów, wyżywienia i autokarów;
- organizacja szkoleń;
- organizacja wystaw, konkursów, konferencji, odczytów;
- informacja turystyczna.

PROPONUJEMY NASTĘPUJĄCE WYCIECZKI TEMATYCZNE:

- * Wilno - kolebka romantyzmu polskiego (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Władysław Syrokomla; Wilno-Kowno-Troki-Jaszuny-Borekowszczyzna; Krakinów-Upita-Rosienie);
- * Szlakiem walk AK na Wileńszczyźnie (Wilno-Glinciszki-Dubingi-Krawczuny- Kalwaria-Kolonia Wileńska-Skorbuciany-Mikuliszki-Turgiele-Miedniki).

Na życzenie Klientów przygotowujemy wycieczki specjalne i okazyjne (np. Wigilia, Sylwester, Zapusty, Kaziuki itd. w Wilnie)

Kontakt z Klubem:

tel. (3702) 44. 36. 49. lub 70.83. 46 fax: 62.48.72.

DO ZOBACZENIA W WILNIE

LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz

AVEC OU SANS COMMENTAIRE

La semaine qui vient de s'écouler a été marquée par un grand remue-ménage au sein de la majorité, plus précisément au sein de l'AWS. Certains médias ont révélé qu'un ministre et plusieurs hauts fonctionnaires auraient, lors de leur prise de fonction, déposé de fausses déclarations de non-collaboration avec les services de sécurité de la République populaire de Pologne. L'émotion n'en a été que plus grande lorsque l'on a appris qu'il s'agissait du ministre de l'Intérieur et Vice-premier ministre Janusz Tomaszewski en personne.

L'intéressé, ainsi que le Premier ministre et d'autres personnalités de l'AWS ont apporté un démenti catégorique à ces allégations, démenti confirmé par le président de la République Aleksander Kwaśniewski. Celui-ci a fait savoir qu'étant en possession des déclarations des membres du gouvernement, aucune – après vérification – ne révélait de collaboration avec les anciens services de sécurité. Il semblerait qu'il ne s'agisse que d'un avatar de plus dans les conflits personnels existant entre Janusz

Tomaszewski et Wiesław Walendziak, le chef de cabinet du Premier ministre, mais qui cette fois-ci a pris un caractère aigu en raison de la faiblesse de la législation sur la lustration. Cependant, si l'on rapproche cet événement de la mise en minorité du maire de Cracovie (UW) par une majorité formée par l'AWS et le SLD, on est en droit de se demander si quelqu'un a intérêt – et pourquoi? – à déstabiliser le gouvernement ou la coalition elle-même. Quoiqu'il en soit, cela a détourné pendant quelques jours l'attention de l'essentiel, c'est-à-dire de la difficile réforme administrative en préparation, du consensus national en train de se dessiner qui est indispensable pour que la réforme soit une réussite. Peut-être est-ce justement cela que certains souhaitent casser?

EN BREF

■ Un second sommet sur la réforme administrative a réuni le chef du gouvernement et les leaders des partis politiques chez le président de la République. Ce dernier a accepté la date du 11 octobre prochain pour les élections régionales, cantonales et communales. Le Premier ministre Jerzy Buzek a signé le décret appelant les électeurs aux urnes ce jour-là. Cela signifie que toutes les lois de la réforme administrative – et elles sont nombreuses – devront être votées au plus tard le 20 juillet, pour tenir compte des délais de promulgation.

■ 12, 14, 16, 17, 25, 26... Non, ce n'est pas le résultat du loto, mais les chiffres les plus souvent entendus ces temps-ci ou lus dans la presse pour le nombre de voïévodies. À côté du projet gouvernemental (12 régions) et de la proposition du SLD (17), chacun y va de son petit calcul et d'arguments plus ou moins justifiés pour essayer de se distinguer dans cette cacophonie numérique.

■ Après Gdańsk et Wrocław, Opole est la troisième ville polonaise à recevoir le Drapeau européen du Conseil de l'Europe pour les relations établies avec d'autres communes européennes.

■ Andrzej Wajda va tourner «Pan Tadeusz» d'après Mickiewicz, avec un budget prévisionnel de 10 millions de zloty. Parmi les acteurs, il y aura Daniel Olbrychski et Bogusław Linda qui tiendra le rôle principal.

■ Un problème de mathématiques comportant une erreur a été présenté aux examens du baccalauréat en Basse Silésie. Les organisateurs, peu enclins à reconnaître leur faute, ont précisé que l'erreur était volontaire afin de juger de la perspicacité des bacheliers. Ce n'est un secret pour personne qu'au cours d'un

examen, les candidats ne sont pas dans leur état normal: énervement, surexcitation, angoisse, voilà le lot de la majorité d'entre eux. Et vouloir jouer avec cela relève plus d'un esprit sadique, d'une volonté de torture morale que d'un contrôle normal des connaissances. Je serais curieux de savoir si monsieur Zieliński, porte-parole des citoyens, si prompt dans certains cas à protester contre telle ou telle mesure prise selon lui à l'encontre des jeunes, s'est cette fois-ci exprimé pour prendre la défense des bacheliers pris au piège?

■ Pour la 51^e fois le festival de Cannes a ouvert ses portes, cette fois-ci sans film polonais dans la sélection officielle.

■ Le gouvernement prépare une loi sur le service civil dont le but est la dépolitisation de la fonction publique par le recrutement des hauts fonctionnaires sur concours et non plus sur la couleur de la carte de leur parti.

■ L'instruction sur l'internement illégal de feu le cardinal Stefan Wyszyński, primat de Pologne, devrait bientôt commencer. C'est en septembre 1953 que le primat avait été arrêté après avoir refusé de condamner un évêque grossièrement accusé d'espionnage par le pouvoir communiste.

■ La gauche ne veut plus lutter contre la religion. C'est ce qu'a affirmé Józef Oleksy, ancien Premier ministre, ancien président du parti social-démocrate polonais (SdRP – ex-communistes), au cours d'une rencontre organisée, sous le patronage de l'Union chrétienne sociale, sur la gauche et le christianisme à l'aube du XXI^e siècle.

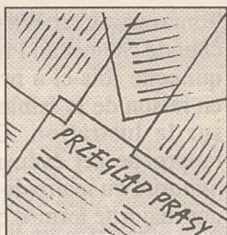
■ En 1998, la Pologne va recevoir 212 millions d'écus (plus de 1,3 milliard de francs) du programme PHARE. Les secteurs bénéficiaires seront l'agriculture, la défense de l'environnement, les douanes, la justice, les mines et la

sidérurgie, ainsi que les transports. Les fonds seront débloqués lorsque la Pologne présentera des projets concrets faisant apparaître un financement partiel par le budget de l'État ou par une aide d'une institution financière.

■ La Commission européenne va demander à la Pologne d'ouvrir son marché des transports aériens aux opérateurs européens à partir de 2003, en échange d'un libre accès au ciel européen pour la compagnie polonaise LOT. La concurrence devrait bénéficier aux passagers.

■ Le marché des carburants va être privatisé et restructuré autour de deux pôles, avec d'un côté Rafineria Gdańska, et de l'autre la fusion de Petrochemia Płocka et de CPN qui donnera naissance à la plus grande entreprise de Pologne et même d'Europe centrale et orientale.

■ L'état de l'infrastructure routière polonaise refait parler de lui. Il y a quelques semaines, j'avais fait partager à mes lecteurs mon expérience personnelle de ce sujet. Comme en écho à mes propos, les camionneurs ont bloqué les routes pour demander la construction d'autoroutes dignes de ce nom et l'amélioration des conditions de travail qui viennent maintenant de se dégrader encore plus: la plupart des ponts qu'ils empruntaient sur la Vistule pour leur transit ouest-est sont en réparation presque tous en même temps, ce qui oblige les chauffeurs à faire des détours de 200 kilomètres ou à passer par le centre de Varsovie, ce qui n'est pas fait pour arranger les bouchons de la capitale. Alors, pour éviter l'asphyxie complète de sa ville, le maire, Marcin Świąciecki n'a autorisé le passage des poids lourds que pendant quatre heures entre 19 et 23 heures. Mais il n'y a rien pour accueillir les routiers aux portes de la capitale pour les faire patienter...



W POLSCE

Premier Jerzy Buzek zdecydował, że wybory samorządowe w Polsce odbędą się 11 października br. Terminu nie kwestionują partie opozycyjne ani prezydent. Wyznaczenie wyborów na ten termin ustala kalendarz dalszych prac nad reformą: do 20 lipca Sejm musi przedstawić prezydentowi projekt ordynacji wyborczej i ustaw samorządowych. Po jego akceptacji przez prezydenta do 11 sierpnia, premier musi ogłosić rozpisanie wyborów samorządowych. Połowa Polaków uprawniona do głosowania zapewnia, że weźmie udział w jesiennych wyborach. Jak podaje „Rzeczpospolita” (nr 114 z 16/17 maja br.) z przeprowadzonego na jej zlecenie sondażu wynika, że:

...rośnie świadomość roli władz lokalnych i tego, że wiele spraw bezpośrednio dotyczących mieszkańców rozstrzyga się już nie w centrum, lecz na niższym poziomie. To również może przyciągnąć wyborców do urn. Po raz pierwszy mieszkańcy mają jednocześnie wybierać radnych gmin, powiatów i województw. Niektóre osoby mogą się przestraszyć, że trzeba podjąć tak dużo decyzji naraz, poradzić sobie z trzema kartami do głosowania... prawie co dziesiąty zdecydowanie nie chce pójść głosować. Ogółem siedmiu na dziesięciu dorosłych mieszkańców Polski z mniejszym lub większym przekonaniem deklaruje zamiar uczestniczenia w najbliższych wyborach lokalnych.

Koalicja AWS-UW nękana jest wewnętrzными sprzecznosciami. Koalicjanci nie szczędzą sobie słów krytyki, co jedynie jest przysłowiową wodą na młyn dla opozycji postkomunistycznej, która próbuje ukazać się w opinii publicznej jako jedyna w Polsce siła polityczna gwarantująca spokój, ład i bezpieczeństwo. Niestety, z psychologicznego punktu widzenia spory w łonie koalicji, choć często wyolbrzymiane, nie przynoszą jej w odbiorze społecznym popularności. W ostatnim czasie dwa fakty wzbudziły najwięcej kontrowersji, przeciek o rzekomej współpracy wicepremiera Janusza Tomaszewskiego z SB oraz odwołanie ze stanowiska prezydenta Krakowa p. Lassoty z UW. Oskarżenie o współpracę wyszło z

grona ministerialnego. Do odwołania prezydenta Krakowa przyczyniły się głosy AWS i SLD. Ten sojusz przeciwko politykowi UW wzbudził ostrą reakcję. W cytowanym wyżej numerze „Rzeczpospolitej” czytamy:

Rzecznik UW Andrzej Potocki powiedział, że postępowanie AWS może doprowadzić do wyjścia Unii z koalicji i rządu. Andrzej Potocki powiedział: Może to nie jest jeszcze ten dzień, ale może przyjść taki moment, że UW będzie musiała podjąć decyzję o zakończeniu współpracy z AWS. Ta koalicja nie jest wieczna. Nie jesteśmy skazani na bycie w niej. Nie musimy być w rządzie. Szef kancelarii premiera Wiesław Walendziak powiedział, że wypowiedź Potockiego bardzo go zasmuciła i zatroskała. Jerzy Buzek na spotkaniu ugrupowań parlamentarnych rozmawiał w cztery oczy z Tadeuszem Syryjczykiem (przewodniczący klubu UW). W pewnych okolicznościach obecny sojusz rządowy nie musiałby być zachowany, ale takie okoliczności nie zaistniały - mówił Syryjczyk.

Sprzeczne opinie na temat sporów w łonie koalicjantów podaje „Życie” (nr 113 z 15 maja br.), zajmując się pomówieniami pod adresem wicepremiera Janusza Tomaszewskiego i reakcją na nie polityków koalicyjnych oraz samego zainteresowanego, który odrzucił wszelkie insynuacje.

Wbrew zdecydowanym naciskom koalicjantów z Unii Wolności, premier nie zamierza badać prawdziwości oświadczeń swoich ministrów. Nie wyraził również zainteresowania publicznym napiętnowaniem osób podejrzanych o rozpuszczanie plotek na temat oświadczenia lustracyjnego Janusza Tomaszewskiego. Premier obiecał jednak przeprowadzenie poważnych rozmów z zainteresowanymi. Wstrzemięźliwości Buzka nie podzielał wicepremier Leszek Balcerowicz, przewodniczący UW, który - jak powiedział - z zażenowaniem obserwuje konflikt. Mamy do czynienia z gorszącym zjawiskiem wzajemnych oskarżeń w ramach jednego ugrupowania, które współtworzy rząd, uznał za niedopuszczalne, by jeden minister oskarżał drugiego ministra z AWS. Marian Krzaklewski zbagnetizował ostatnie zatargi i zaprzeczył jakoby koalicja znalazła się w kryzysie. Jak mówić o kryzysie rządu, który wprowadza reformy, jakich nie podjął żaden kraj Europy środkowo-wschodniej.

A propos oskarżeń o współpracę z SB raz jeszcze widać, że powołanie sądu lustra-

cyjnego jest sprawą kluczową. Bez lustracji raz po raz mogą pojawiać się pomówienia, ohydne kłamstwa, które - jak należy sądzić - w rękach postkomunistów mających najlepszą orientację w teczkach byłej SB i UB stają się instrumentem walki politycznej. Postkomuniści boją się lustracji i wiedzą, że właśnie bez niej są panami sytuacji: chronią własne głowy, a oskarżenia kierują pod adresem tych, którzy do obalenia komunizmu wnieśli najwięcej. Taki jest najbardziej ogólny wniosek z obecnej „afery” agenturalnej.

Akceptacja Senatu USA w sprawie rozszerzenia NATO o Polskę zmusza do zweryfikowania i zmiany struktury Wojska Polskiego. Jego generalicja ma rodowód szkół moskiewskich, zaś szef Sztabu Generalnego, gen. Henryk Szumski ma w swym życiorysie krwawe rozprawianie się z „Solidarnością”, swoje stanowisko zawdzięcza prezydentowi Kwaśniewskiemu, umiającemu dbać o swoich dawnych współtowarzyszy partyjnej góry. W wywiadzie dla „Wprost” (nr 20 z 17 maja br. Bronisław Komorowski, poseł AWS, przewodniczący Komisji Obrony Narodowej Sejmu RP przedstawia zawiłą sytuację w wojsku:

Dotychczasowe zmiany nie były radykalne, a wojsko wymaga radykalnej reformy struktur i organizacji. Od wiosny przyszłego roku, będąc w sojuszu nie tylko my będziemy decydować o kształcie przeprowadzanych reform. Będą one wynikały ze stawianych przez Kwaterę Główną celów obronnych, z konieczności dostosowania wojska polskiego do funkcjonowania w ramach systemu NATO. Jestem zaniepokojony ostatnią wypowiedzią szefa Sztabu Generalnego podczas jego pobytu w Brukseli. Gen. Szumski zapowiedział, że nastąpią tylko niewielkie zmiany w programie „Armia 2012”. Po pierwsze, szef Sztabu Generalnego nie powinien się wypowiadać w sprawach politycznych, a po drugie niepokoi fakt, że mówi tak, jakby to on miał decydować... powstała grupa dowódców „prezydenckich”, swego rodzaju „wojsko prezydenckie”. Ustawa o kadencyjności w wojsku oznacza, że wszyscy wyżsi oficerowie mają zagwarantowane, iż przez trzy lata nikt ich ze stanowisk nie usunie. Mogą się nie obawiać ministra. On ma po prostu związane ręce. Prezydent powinien przestrzegać jednej żelaznej zasady. Zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi sprawuje za pośrednictwem ministra obrony.

PRASOZNAWCA

O CZYM PISZĄ INNI

WE FRANCJI

ŻEGNAJ PUŁKOWNIKU ESTERMANN.

Famille Chrétienne/14 maj. Jean-Marie Guénois - korespondent tygodnika w Rzymie - spotkał się z Alois Estermannem kilka godzin przed jego zabójstwem i w 4 godziny po mianowaniu go dowódcą straży szwajcarskiej przez Jana Pawła II. A. Estermann, 43-letni oficer, jako pierwszy zareagował chroniąc Ojca Świętego podczas zamachu 13 maja 1981 r. Natomiast niedawno wystąpił jako postulat w sprawie beatyfikacji ewangelizatora szwajcarskiego Nicolas Wolfe (1756-1832).

Do tragedii doszło o godz. 21. Wice-kapral Cedric Tornay, 23 lata, zadzwonił do drzwi swego dowódcy, rozległa się detonacja, po wystrzałach w kierunku małżonków Estermann, C. Tornay skierował broń przeciwko sobie. Bardzo szybko jego gest znalazł wytłumaczenie. Przed udaniem się do mieszkania Estermannów zostawił list skierowany do rodziców. W poprzednich dniach skarżył się na brak uznania w szeregach straży, nie zaakceptował faktu, iż nie został promowany do odznaczenia podczas ceremonii zaprzysiężenia nowych strażników gwardii 6 maja. Uroczystość ta będzie anulowana. 12 lutego C. Tornay otrzymał list upominający go za naruszenie dyscypliny. Szalę przechyła ponadto niedawne zerwanie z narzeczoną. Okazuje się też, że rodzice Cedrica są w separacji. Po śmierci młodego mężczyzny, „który znajduje się w

obliczu sprawiedliwości Boga i którego Ojciec Św. poleca Jego miłosierdziu”, Papię przyłączył się natychmiast do cierpienia rodziców. „Komendant Estermann był człowiekiem wielkiej wiary i solidnego poświęcenia obowiązkom.” - ogłosił Ojciec Święty komentując tę „bulwersującą tragedię”. Następnie dodał: „Podczas 18-lat odbył wierną i nieocenioną służbę, za którą jestem mu osobiście wdzięczny.”

DZIECKO MA PRAWO DO POSIADANIA TATY I MAMY.

Famille Chrétienne/14 maj. „Byłoby poważnym błędem zrelatywizować instytucję małżeństwa” - tymi słowami, w godzinie poprzedzającej kreację Pic (pacte d'intérêt commun) Mgr Thomazeau przestrzega rząd i deputowanych. Oto fragmenty Jego deklaracji pt. „La France débat de la famille” z 5 maja, zamieszczonej w całości w „F.Ch.”: „...sprawa jest zbyt poważna, aby nie podjąć wysiłku dotarcia do sedna rzeczy(...) We wszystkich kulturach założenie rodziny nabiera charakteru socjalnego. Historia prawa francuskiego umieszcza życie związku małżeńskiego w sercu życia obywatelskiego. Czyż nie z tego powodu państwo przejęło od Kościoła odpowiedzialność za stan cywilny? Kościół katolicki stanowczo opowiada się za tym, by rodzina stanowiła, dla każdej istoty ludzkiej, prawo naturalne, podstawowe miejsce wspólnego życia, by była zatem podstawową komórką życia w społeczeństwie. Oczekuje od rządów i państw, że w swym odpowiedzialnym działaniu będą faworyzowały stabilność i rozkwit życia rodzinne-

go, będą czuwały nad zapewnieniem rodzinie niezbędnych warunków materialnych. Kościół przyznaje największą wartość poszanowaniu prawa dziecka do posiadania Ojca i Matki, którzy czuwają nad nim i wypełniają swą misję rodziców i wychowawców. Stojąc wobec kruchości związków, Kościół nie rezygnuje z pracy na rzecz rodziny, lecz zaleca: rozwój prawdziwej edukacji miłości, pomoc rodzicom w wysiłku kształcenia dzieci, dodanie odwagi w prawdziwym przygotowaniu do małżeństwa. (...) Powtarzamy, że zrelatywizowanie instytucji małżeństwa, pod pretekstem rozwiązania problemów materialnych lub uproszczenia procedur rodowodowych, byłoby poważnym błędem”.

EDUKACJA „POLITYCZNA” W SZKOLE?

Famille Chrétienne/14 maj. Wśród 49 propozycji dotyczących reformy szkoły, przedstawionych przez zespół ministra Claude Allègre, znajdują się punkty prawdziwie budujące i nowatorskie, jak również propozycje niepewne. Wśród tych ostatnich można wymienić np. położenie nacisku na rozwój „wspólnej kultury”, a chodzi tutaj o „edukację obywatelską, prawniczą i polityczną”, gdzie zostaną podjęte „ważne pytania społeczne”. Polemikę wywołuje punkt dotyczący edukacji politycznej: „...taka perspektywa stawia pytanie o neutralność szkoły, w kontekście laickości przybierającej różnorodne kształty i obecnie w niewielkim stopniu otwartej na dziedzictwo judeo-chrześcijańskie i francuskie tradycje kulturalne.”

OPR. ANNA WIADYKA

PORADY PRAWNE

POKWITOWANIE

(*reçu pour solde de tout compte*)

Wkrótce zostaną prawdopodobnie zwolniony z pracy. Mój pracodawca żąda zwykle przy rozstaniu się z pracownikiem podpisania pokwitowania, przez które zręka się on wszelkich późniejszych roszczeń. Czy po podpisaniu tego pokwitowania zachowam, mimo wszystko, swoje ewentualne prawa do rewindykacji pieniężnych?

W momencie rozliczania finansowego pracodawca wymaga często podpisania dokumentu noszącego francuską nazwę: *reçu pour solde de tout compte*. W ten sposób pracownik przyznaje, że otrzymał wszystkie należności i że nie ma żadnych roszczeń natury pieniężnej. Jednak mimo to, pracownik może zachować możliwość późniejszego dochodzenia swoich praw. W tym celu powinien on w momencie składania podpisu na pokwitowaniu umieścić zastrzeżenie

stosując np. formułę *sous réserve de mes droits*. W przypadku, gdy tego nie uczyni, pozostaje mu jeszcze możliwość późniejszego wypowiedzenia podpisanego oświadczenia.

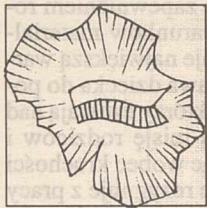
Art. L 122-17 du Code du travail (Kodeks Pracy) upoważnia pracownika do wypowiedzenia (*dénonciation*) pokwitowania w terminie dwóch miesięcy. Dwumiesięczny termin zaczyna się od daty figurującej na pokwitowaniu. W praktyce zdarza się, iż pokwitowanie zawiera datę wcześniejszą od faktycznej daty złożenia podpisu przez pracownika. Sąd Apelacyjny w Dijon (24.05.94, RJS nr 1335), przyjął za datę początkową, datę wniesioną ręcznie przez pracownika w momencie podpisywania. Pracownik może wypowiedzieć pokwitowanie wysyłając do pracodawcy, w tak określonym terminie, list polecony za potwierdzeniem odbioru (LR avec AR). Wypowiedzenie powinno być uzasadnione. Ponadto Sąd Kasacyjny dopuszcza ważność wypowiedzenia pokwitowania poprzez złożenie sprawy przeciwko byłemu pracodawcy do Sądu Pracy (*Conseil de Prud'hommes*). Jednakże

skuteczność wypowiedzenia w takim przypadku jest uwarunkowana terminowym wysłaniem przez sekretariat sądu wezwania na spotkanie pojednawcze. Musi to być dokonane w owym terminie dwóch miesięcy, licząc od daty pokwitowania. W zasadzie chodzi tu o dotarcie wezwania do adresata, chociaż w swoim ostatnim orzeczeniu Sąd Kasacyjny (Cass. Social, 10.12.97, nr 4753) mówi o wysłaniu przez sekretariat wezwania sądowego.

Reasumując, w sytuacji gdy pracownik podpisał pokwitowanie bezwarunkowo, w celu zachowania swoich praw, powinien on wypowiedzieć swoje oświadczenie wysyłając list polecony do pracodawcy lub skierowując sprawę do sądu. W związku z możliwą kontestacją ze strony pracodawcy, należy to zrobić jak najszybciej, zważywszy na dwumiesięczny termin i wahania orzecznictwa sądowego na temat momentu zaistnienia wypowiedzenia.



WIESŁAW DYŁĄG



POLACY W BENELUKSIE

60 - LECIE KAPŁAŃSTWA
KS. KONRADA STOLARKA OMI

W dniu Jubileuszu 60-lecia kapłaństwa ks. Konrada Stolarka OMI, zanim w pamięć zapadną uroczyste chwile, a na papierze znajdują się serdeczne słowa życzeń i gratulacji - pragniemy przypomnieć sylwetkę tego niezwykłego kapłana i Polaka, który swoim życiem i pracą ukazuje najlepiej znaczenie służby drugiemu człowiekowi i ojczyźnie.

Życie ks. podpułkownika Stolarka to jednocześnie fragment historii - najpierw naszego kraju, a następnie historii polskiej emigracji.

Ks. Konrad Stolarek urodził się 31 października 1913 r. w Rychtalu. Tam skończył szkołę podstawową. Wykształcenie średnie otrzymał w Państwowym Gimnazjum w Kępnie, skąd w 1932 r. udał się na studia filozoficzno-teologiczne do seminarium zakonnego w Obrze. Studia te ukończył w 1939 r., wcześniej - tj. 12 czerwca 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. abp Walentego Dymka.

W lipcu i sierpniu 1939 r. z ramienia Naczelnictwa ZHP w Warszawie pełnił funkcję wizytatora obozów harcerskich we Francji.

O swojej pierwszej placówce tak pisał we wspomnieniach drukowanych w latach 1985-1986 w „Niepokalanej”:

Zaolziańska Orłowa stała się pierwszym miejscem mojej działalności kapłańskiej. (...) Wybuchła wojna i przekreśliła wszystkie plany przełożonych. Z ośmioosobowej obsady naszej zakonnej wspólnoty zostało nas po 1 września tylko dwóch. (...) Niemcy zgodzili się na odprawianie polskich Mszy św. w tych kościołach, w których zostanie wygłoszone co najmniej jedno kazanie w języku niemieckim. Okoliczni księża nie znali języka niemieckiego. Dojeżdżaliśmy zatem, (...) na ile to było możliwe do najbliższych kościołów, by wygłaszać 5-minutowe kazania po niemiecku i ratować w ten sposób, to co się jeszcze dało ocalić.

Po przekroczeniu zielonej granicy, przez Słowację, Węgry i Włochy, dokładnie 1 stycznia 1940 r. ks. Stolarek przybył do Francji, gdzie po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty w Coëtquidan, otrzymał nominację na kapelana 1 Dywizji Grenadierów na linii Maginota. 21 czerwca oglądał upa-

dek Francji, który tak opisuje w swoich wspomnieniach:

Na wieść, że marszałek Pétain podpisał kapitulację, żołnierze francuscy rzucali broń, pili na umór; (...) ryczeli z radości, że skończyła się dla nich ta „drole de guerre”. Nagle ten rozkrzyczany, świętujący „armistice” tłum zamilkł. Od strony dworca wyłoniła się kolumna wojska. Żołnierze szli równo, w pełnym rynsztunku bojowym z całym nieuszkodzonym ekwipunkiem. To 2 Dywizjon artylerii lekkiej przechodził (...) ulicami miasta pod egidą swojego dowódcy ppłk Kazimierza Staffieja jadącego konno na przedzie. Radowało się serce, że w tych ciężkich chwilach Polacy umieli zachować swą godność. Dopiero za miastem zniszczyli broń (...) i po pożegnaniu z dowódcą poszli - jak im nakazano - przedzierać się na południe, a stamtąd dalej do Anglii lub do Szwajcarii. Rok 1940 wypełniają przygotowania do - przeprowadzonej z powodzeniem - akcji przewiezienia generałów: Ducha i Niemiry do nie okupowanej Francji a także odwiedzanie - w charakterze delegata Polskiego Czerwonego Krzyża - obozów i szpitali jenieckich w Alzacji i Lotaryngii;

Odbывało się to na ogół tak: Żołnierz niemiecki z karabinem prowadził mnie do baraku zajętego przez żołnierzy polskich, sam zostawał na zewnątrz przy drzwiach, podczas gdy ja mogłem swobodnie rozmawiać ze wszystkimi. Pierwszy kontakt nie zawsze był łatwy. Czasem nie dowierzano mi. Na ogół jednak szybko dochodziliśmy do porozumienia. Wówczas przekazywałem im pozdrowienia i wyrazy otuchy od dowódców dywizji jak również jego instrukcje, odpowiadałem na pytania (...) oraz spisywałem życzenia, skargi i postulaty pod adresem naszych władz wojskowych, by to później przekazać generałowi Duchowi. W czasie tych odwiedzin, jęńcy niejednokrotnie dawali mi do zrozumienia, że są wdzięczni iż nie zapomniano o nich.

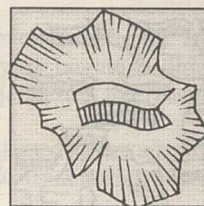
W październiku 1940 r. ks. Stolarek przejął duszpasterstwo w obozie internowanych w Caylus i rozpoczął współpracę z rodzącym się ruchem oporu „Monika”. Jednak już w maju 1941 r. przez Hiszpanię i Portugalię, drogą morską z Lizbony dostaje się do Wiel-

kiej Brytanii, gdzie otrzymuje nominację na kapelana Polskich Sił Powietrznych. W maju 1943 r. jest już z powrotem we Francji, gdzie na polecenie Naczelnego Wodza ma nawiązać kontakt z Prymasem kard. Hlondem, internowanym przez Niemców. W sierpniu 1943 r. przez Gibraltar wraca do Anglii i polskich dywizjonów myśliwskich. Jednocześnie w BBC przejmując pogadanki religijne dla Polski. Do Francji wyjeżdża ponownie w styczniu 1946 r. już po otrzymaniu długoterminowego urlopu wojskowego. Tu otrzymuje nominację na pierwszego prowincjała Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów MN we Francji i Beneluksie. Obejmuje także funkcję dyrektora KSMP we Francji. Prowadzi kursy młodzieżowe i wakacyjne obozy. W kościele polskim w Paryżu głosi kazania transmitowane do Polski przez Radio Paryż.

Lata pięćdziesiąte to okres bardzo aktywnej pracy wydawniczej. W 1954 r. ks. Stolarek zakłada miesięcznik „Niepokalana”, który powstał po likwidacji przez władze komunistyczne „Rycerza Niepokalanej”. Miesięcznik ten nie tylko miał zapłacić lukę po zlikwidowanym „Rycerzu”, ale również nawiązywać do przedwojennego „Oblata Niepokalanej”, w którym - jeszcze jako kleryk - ks. Stolarek prowadził dział młodzieżowy. „Niepokalana” szybko zyskała sobie wielu czytelników tak, że nakład dochodził nawet do 25.000.

W tym czasie ks. Stolarek przejmując też „Głos Katolicki”, wydaje broszury religijne i polskie teksty liturgiczne. Do już prowadzonej działalności dochodzą wciąż nowe funkcje: 1970 - wybór na wiceprzewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, 1972 - nominacja na superiora Instytutu św. Kazimierza w Vaudricourt, 1979 - odwiedziny duszpasterskie w polskich ośrodkach w USA, Kanadzie i Niemczech. Wreszcie w 1988 r. ks. Stolarek przejmując Polską Misję Katolicką w Luksemburgu. Tu także ożywia życie polonijne: przenosi polskie nabożeństwa z małej kaplicy Serca Jezusowego do kościoła św. Michała, po 50-letniej przerwie wznawia też kursy języka polskiego. W Luksemburgu zamieszkuje do dziś i to właśnie w tej wspólnotie będzie przeżywał swój Jubileusz.

50-LECIE MAŁŻEŃSTWA TERESY I FRANCISZKA GAŁĄŻKÓW



Bohaterowie tej opowieści niechętnie zgadzają się na spotkanie. To prawda - Msza Św. dziękczynna, która zostanie odprawiona przez ks. abp Szczepana Wesołego to niecodzienne uświetnienie takiego jubileuszu. Ale szczerze wątpię, czy 50 lat małżeństwa to materiał na opowieść.

Budowanie wspólnego życia nigdy nie jest łatwe, a co dopiero, gdy ma się już za sobą bardzo „dorosłe” wojenne doświadczenia, a przed sobą lata życia na obczyźnie, z dala od rodzinnego. U początku tych pięćdziesięciu lat nie wiedzieli jeszcze, że do tamtego życia nie ma powrotu. Wtedy mieli młodość i ona wystarczała za wszystko. Bo młodość zawsze chce coś tworzyć, iść naprzód, bez względu na to, jakie na swej drodze napotyka przeszkody.

Ktoś powiedział, że miłość to nie patrzeć sobie w oczy, ale patrzeć razem w jednym kierunku. O tym myślę, gdy moi bohaterowie siadają na przeciwko mnie i tak właśnie zapatrzeni przywołują swoje fragmenty wspomnień.

Wspomnienie pierwsze - czyli Lourdes, rok 1946. Tam właśnie się spotkali w czasie pielgrzymki zorganizowanej dla wszystkich Polaków, studiujących w Brukseli. W czasie wycieczki na granicę hiszpańską jeden z przyjaciół przedstawił panu Franciszkowi pannę, którą - jak mówił - trzeba się było zaopiekować. Pan Franciszek nie miał wtedy zbyt dobrego zdania o urodzie Polek. Większość z nich - żołnierzy AK-przyjechała na Zachód z niemieckich obozów. Zaniedbane, źle odżywione, były na ogół w opłakanym stanie - przyznaje pani Teresa, która po upadku Powstania Warszawskiego została wywieziona do Niemiec, gdzie spędziła osiem miesięcy. Dzięki staraniom ambasadora Głazera przyjechała do Belgii wraz z dwoma siostrami. Zostały umieszczone w Instytucie Sacre Coeur, gdzie doszły do siebie i zaczęły uczyć się francuskiego. Następnie Panny Chacińskie znalazły się w posiadłości księcia de Ligne, w którego żyłach płynęła polska krew i może też dlatego udostępnił on swój zamek dla polskich uchodźców. Z czasem wielu z nich zaczęło wracać do Polski. Dla pani Teresy sytuacja w kraju nie wydawała się zbyt pewna. Pani Teresa zapisała się więc na uniwersytet i tak znalazła się na pamiętnej wycieczce. Pan Franciszek był już w tym czasie na ostatnim roku studiów ekonomicznych. Siedem lat wcześniej wojna zastała go w ...Rumunii, gdzie przebywał na pomaturalnym obozie junackim. Pierwsza wojenna służba polegała na patrolowaniu Kołomyi i Kosowa, które stało się siedzibą rządu po ucieczce z Polski. 17 września wraz z wieścią o wkroczeniu Armii Czerwonej nadszedł rozkaz udania się przez Rumunię na statki francuskie. Pociąg nie dotarł jednak do Constantzy, a młodzi chłopcy zostali internowani. Pan Franciszek był w szczęśliwej sytuacji; udało mu się zachować paszport, a wakacyjny przyjazd do Rumunii bez zaznaczonej w dokumencie daty wyjazdu dawał mu możliwość swobodnego poruszania się. Nic więc dziwnego, że obozowi koledzy natychmiast zaczęli namawiać go do ucieczki.

Kilka godzin później Pan Franciszek był już na wolności, a po uzyskaniu wizy wjazdowej znalazł się wreszcie we Francji. W Coetquidan ukończył Szkołę Podchorążych. To tam spotkał

m.in. Ksawerego Pruszyńskiego i ks. Konrada Stolarka. Po kapitulacji Francji otrzymał rozkaz przedostania się do Szwajcarii. Znalazł się tam razem z 50 000 żołnierzy polskich i francuskich i tam też został internowany. Szwajcarzy pozwolili tym młodym ludziom studiować, a więc Pan Franciszek podjął studia w Wyższej Szkole Handlowej. Kiedy granica szwajcarsko-francuska zwolniła się nieco, zdemobilizowany już z wojska francuskiego, udał się do Paryża i skontaktował z polskim dowództwem. Pragnął studiować we Francji, na rozkaz władz wojskowych musiał udać się jednak do Belgii, w Paryżu było zbyt wielu Polaków. W ten sposób znalazł się w Brukseli, skąd z grupą młodzieży wyruszył do Lourdes.

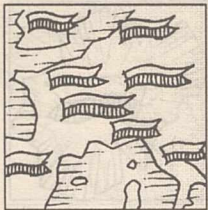
Wspomnienie drugie, czyli trudne początki. Z urodą Polek chyba jednak nie było tak źle, skoro panna Chacińska przypadła panu Franciszkowi od razu do serca. Uroczystość zaślubin nastąpiła jednak dopiero w dwa lata później - 24 lipca 1948 r. Pierwsze lata to przede wszystkim przeprowadzki: Dom Studencki, potem pierwsze mieszkanie na Uccle, gdzie w jednym pokoiku na wynajętej maszynie powstawała praca magisterska pani Teresy, kolejne mieszkania pozostały w pamięci albo ze względu na ważne wydarzenia (narodziny upragnionego syna) albo przeciwnie z powodu planów niespełnionych: i tak nie zrealizowany wyjazd do Kanady zakończył się przeprowadzką na rue Americaine, a planowane Kongo spełniło się tylko przeprowadzką na rue Africaine. Przeprowadzki zakończyły się w 1974 r., gdy na Kraainem stanął ich własny dom.

Wspomnienie trzecie - praca. Mimo ukończonych w Brukseli studiów, otrzymanie pracy nie było sprawą oczywistą. Pan Franciszek pod koniec studiów musiał nawet podpisać zobowiązanie, że nie będzie szukał w Belgii zatrudnienia. Zaczął więc od zajęć bardziej społecznych niż dochodowych. Poprzez ks. Karola Brzezinę nawiązał kontakt z KSMP, a następnie za namową Konrada Sienkiewicza przystąpił do tworzenia polskiej sekcji Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Nie było to zajęcie zbyt dochodowe, w końcu zaczął jednak pracować w wyuczony dziedzinie, a po pewnym czasie wyspecjalizował się w ubezpieczeniach morskich. Doświadczenie zaowocowało niespodziewanie po latach - był już wtedy na emeryturze - gdy poproszono go o udział w inspekcji Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego POLISA.

Wraz z pracą zawodową pan Franciszek kontynuował swą działalność społeczną. Pani Teresa przepracowała całe życie w firmie elektronicznej, przejętej później przez koncern Philipsa. Mimo zabezpieczenia finansowego przez długie lata nie mogła przyzwyczaić się do odmiennego środowiska ludzi, dla których ważniejszy był football niż teatr, do którego uwielbiała chodzić. Dopiero z biegiem lat zaczęła patrzeć na swoich kolegów trochę inaczej, bardziej „po ludzku” jak mówi. Ta praca nie pozwoliła jej jednak nigdy zrealizować swoich ambicji, nadwyrężała natomiast zdrowie. Pewnie dlatego w 1987 r. Pani Teresa z takim zapalem zaangażowała się w pomoc Polkom, które przyjeżdżały do Belgii w poszukiwaniu dorywczej pracy. Przez pokój, w którym urzędowała na rue Jourdan do 1991 r. przewinęło się tysiące kobiet. Wiele z nich do dzisiaj regularnie pisuje do Pani Teresy. I chociaż nie sposób odpowiedzieć na wszystkie listy, cieszy się, że pozostała w nich pamięć.

Zakończenie? Pani Teresa stanowczo twierdzi, że nie bardzo rozumie, dlaczego tak bardzo chce pisać - zwłaszcza o niej. O ludziach należy pisać po śmierci - stwierdza kategorycznie. Pan Franciszek dodaje nieco łagodniej, że chyba nie zrobili nic aż tak znaczącego, starali się tylko, aby ich nazwisko i imię kraju, z którego pochodzą, było dobrze zapisane na ziemi belgijskiej.

MARIA HORODYSKA



POLACY NA ZACHODZIE

SPRAWOZDANIE Z PIERWSZEGO POSIEDZENIA RRD (REGIONALNEJ RADY DUSZPASTERSKIEJ) Z REGIONU NORD-PAS DE CALAIS VAUDRICOURT 18 KWIETNIA 1998 R.

W zjeździe RRD, pod przewodnictwem ks. prał. Stanisława Jeża Rektora PMK i ks. Józefa Wąchały S.Chr., uczestniczyło 18 osób, przedstawicieli poszczególnych parafii. Szkoda, że na to pierwsze spotkanie nie stawiliśmy się w komplecie, aby już od początku porządnie zabrać się do pracy. Miejmy nadzieję, że - jak mówi polskie przysłowie - tylko „pierwsze śliwki są zawsze robaczywe” i na kolejne spotkanie stawimy się liczniej, reprezentując wszystkie parafie regionu Nord-Pas de Calais.

Obrady rozpoczęły się wspólną modlitwą pod przewodnictwem ks. Prałata, który przeczytał Ewangelię wg św. Łukasza (8,26) - o uzdrowieniu opętanego - jednym z cudów, które uczynił Jezus. Jakże podobne jest nasze życie do życia człowieka opętanego. Jezus spełnił jego prośbę, uzdrowił go i nie zatrzymał przy sobie, ale prosił, by wrócił do swoich i dawał świadectwo o dziełach Bożych.

Ile razy my swoim życiem i postępowaniem, przez lenistwo i wygodę zapominamy, bądź zniekształcamy prawdę o Jezusie. Nie dajmy opętać się przez „złe duchy naszej codzienności XX wieku”. My również idźmy do swoich środowisk (domów, szkół, zakładów pracy) i swoim postępowaniem starajmy się świadczyc o naszej przynależności do Chrystusa.

Następnie ks. Rektor przypomniał nam o znaczeniu i wymowie czterokrotnego Eucharystycznego powitania „Pan z wami”. Jak wiemy Msza św. składa się z czterech części: Obrzędów wstępu, Liturgii Słowa, Liturgii Eucharystycznej i Zakończenia. Na początku Chrystus, za pośrednictwem kapłana przez „Pan z wami” wita nas w swoim domu. W drugiej części - Liturgii Słowa, kapłan przypomina nam przez to pozdrowienie, że to sam Bóg kieruje do nas słowa pouczając nas bezpośrednio, bądź za pośrednictwem przypowieści. W trzeciej części Mszy św. kapłan kieruje do nas słowa „Pan z wami” na znak obecności ofiary Chrystusa, z którym spotykamy się przyjmując Go w czasie Komunii św. do swojego serca. Wreszcie na zakończenie kapłan pozdrawiając nas „Pan z wami” udziela nam błogosławieństwa na dalszą drogę, abyśmy szli razem z obecnym w naszym sercu Chrystusem i abyśmy dzielili się Nim z innymi. Ks. Rektor nawiązał do modlitwy, jako podstawowego zadania wspólnoty duszpasterskiej. To właśnie przez nią mamy się zbliżyć do siebie i tym samym do Chrystusa.

Kolejno głos zabrał ks. Józef, który przybliżył nam kanony dotyczące konieczności powstania Regionalnej Rady Duszpasterskiej i doboru jej uczestników.

Dowiedzieliśmy się, że RRD ma: - ma pogłębiać życie religijne wspólnoty poprzez współpracę z duszpasterzem; - powinna reprezentować całą wspólnotę - według wieku, stanu, zawodu czy terenu; - ilość jej członków nie powinna przekraczać 30 osób; - powinna składać się z kapłana, osób prowadzących katechizację oraz katolików świeckich; - jest instytucją trwałą, ale kadencja jej członków trwa trzy lata; - powinna się spotykać w terminie wyznaczonym przez duszpasterza raz na dwa miesiące z wyjątkiem okresu wakacyjnego; - z każdego posiedzenia RD należy sporządzić protokół, a księga protokołów podlega wizytacji Rektora PMK; - wspólnota parafialna powinna być infor-

nowana na bieżąco o ważniejszych postanowieniach Rady. Ponownie głos zabrał ks. Rektor, aby omówić rolę jaką ma do spełnienia Rada Duszpasterska w Europie Zachodniej, a szczególnie w odniesieniu do emigracji.

Dzisiejsza emigracja nie jest tą samą Polonią z lat międzywojennych. Składa się z różnorodnych ludzi, zarówno tych urodzonych tutaj i wychowanych w środowiskach emigracyjnych, jak i tych, którzy przybyli tu z rozmaitych polskich środowisk i duszpasterstw akademickich. Polonia jest emigracją dwukulturową, dwujęzyczną opartą na różnorodnych wartościach, której nie zawsze łatwo odnaleźć dzisiaj swoje miejsce. Nie musimy już, jak dawniej, walczyć o niepodległość Polski, czy zachowanie własnej tożsamości narodowej i kulturowej, natomiast powinniśmy walczyć z laicyzacją. Chęć posiadania dóbr za wszelką cenę powoduje zatracenie wartości moralnych. Więcej mieć niż być - to obecna idea naszej codzienności. Jakże wielu z nas chwyciło już ten haczyk i zapomniało o swojej przynależności do Chrystusa, do której zostaliśmy włączeni przez Chrysta św. Nowa emigracja to nowe formy wyrażania i przeżywania wiary. Spróbujmy i my odnowić Liturgię Mszy św. w naszych parafiach, aby każde pokolenie odnalazło w Kościele swoje miejsce.

Kolejnym punktem spotkania było przedstawienie się członków RRD oraz przedstawienie w skrócie własnych parafii i działającej przy nich PRD (Parafialnych Rad Duszpasterskich).

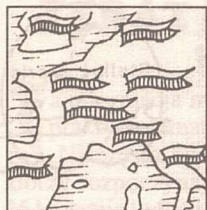
Oto lista parafii reprezentowanych przez uczestników zjazdu: BARLIN - H. Szwarz, BRUAY-LA-BUISSIÈRE - J. Małeck, R. Wawrzyniak, B. Maleszka, CALONNE RICOUART - J. Ziółkowska, DOURGÈS - J. P. Grzeszczyk, ESCAUDAIN - A. Kumiega, LENS - A. GAPSKA, LIEVIN - K. Dudarska, MONTIGNY EN OSTREVENT - H. Desongnis i I. Budzyn (w zastępstwie Moeck), NOEUX LES MINES - S. Misikowska, S. Adamska, NOYELLE SOUS LENS - Juskowiak (w zastępstwie Michalskiej), ROUBAIX - J. F. Pastwa, LILLE - T. Smorski, WINGLES - C. Kieczek.

Następnie oddano głos uczestnikom spotkania, aby mogli podzielić się swoimi problemami, dotyczącymi działalności RRD. Wybrano również „zarząd” RRD - 6 osób (R. Wawrzyniak, A. Kumiega, J. P. Grzeszczyk, T. Siderski, J. F. Pastwa i A. Gapska) będących do bezpośredniej dyspozycji delegata regionalnego ks. Józefa Wąchały. Pod koniec odczytano komunikaty i wspólnie odmówiono modlitwę. Mimo niezbyt pięknej pogody,



uczestnicy upamiętnili ten pierwszy zjazd wspólną fotografią. Z pewnością po dzisiejszym spotkaniu niejedną z nas zada sobie pytanie - kim jestem? i stwierdzi, że to Bóg wezwał mnie w obecnej rzeczywistości „do przygotowania szlaku, do wygładzenia drogi”, czy zdolny jestem „do wyrównywania szczytów i pagórków”, do wygładzania kamienistych ścieżek, czy zdołam „przekonać moich braci, że Ty jesteś dla nas Dobrą Nowiną i czy starczy mi sił, by pójść za Tobą bez żadnego bagażu poza Twoim słowem we mnie?”.

ALEXANDRA GAPSKA



POLACY NA ZACHODZIE

IDEE I INNOWACJE - 3 LATA SEKCJI POLSKIEJ W CSI

Tematyka szkolna mobilizuje liczne pióra, by podkreślić osiągnięcia uczniów i placówek, mówić o trudnościach, proponować rozwiązania czy też rozważać kwestie przyszłościowych reform i projektów. Jeszcze jednym dowodem dużego zainteresowania scola res były dwa artykuły zamieszczone na łamach Głosu Katolickiego (Nr 15 - 1 820 - Rok XL). Jeden pióra Joanny Pietrzak-Thebault mówiący o Sekcji Polskiej w Szkole Międzynarodowej - Cité Scolaire Internationale - w Lyonie, drugi zaś to wywiad przeprowadzony przez red. Pawła Osikowskiego z Ministrem Edukacji Narodowej, prof. Mirosławem Handke. Z dużym zainteresowaniem czytamy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej pracuje nad kompleksowym uregulowaniem problemu szkolnictwa polskiego w Paryżu, dążąc do stworzenia szkoły, która funkcjonowała by zgodnie z prawem i systemem francuskim, mając „polską akredytację”. Jest to niewątpliwie najlepsze rozwiązanie dla dzieci i młodzieży przeciążonych nauką w dwóch równoległych systemach kształcenia, francuskim i polskim, a ponadto spełniające oczekiwania nie tylko środowiska, ale i partnerów ze strony francuskiej i polskiej.

Wiemy już, że tego typu „integracyjne” rozwiązania istnieją przybierając formę szkół dwujęzycznych (szkoły angielskie, niemieckie) lub szkół międzynarodowych. Warto wszelako przypomnieć czytelnikom i pracującym nad tym ważnym problemem stronom, iż o ile nie powstały jeszcze na terenie Francji dwujęzyczne szkoły polsko-francuskie, o tyle model nauczania języka polskiego w Szkole Międzynarodowej - publicznej szkole francuskiej, znalazł już swe miejsce i funkcjonuje od trzech lat w Lyonie.

Na czym polega to właśnie rozwiązanie „dobrej szkoły” i „mądrze pomyślanej edukacji dzieci”, czyli wprowadzonego już w życie i dającego świetne rezultaty konceptu nauczania? Otóż kulturowa oraz dwujęzyczna współpraca i integracja jest osią systemu zwanego międzynarodowym, do którego mają dostęp uczniowie także innych niż francuska kultur i narodowości, a który zezwalając słuchaczom na zdobywanie programowej wiedzy francuskiej waloryzuje i pozwala doskonalić wiedzę o własnym kraju. A odbywa się to w ten sposób, że uczniowie, na wszystkich poziomach nauczania - począwszy od szkoły elementarnej, poprzez collège aż do liceum, uczęszczają na obowiązujące zajęcia francuskie i biorą udział w także obligatoryjnych zajęciach „narodowych”, wplecionych w siatkę codziennego rozkładu lekcji. Uczą się zatem - w naszym przypadku w Sekcji Polskiej - literatury i języka polskiego, historii i geografii Polski.

Interesującym aspektem nauczania dwóch ostatnich przedmiotów jest ścisła współpraca francuskich i polskich profesorów historii oraz geografii, polegająca na tzw. podziale programów. W efekcie, uczniowie śledzą równolegle prowadzony program francuski wraz z programem „narodowym”, traktując wspólne, kulturowo uniwersalne zagadnienia nie tylko

w dwóch językach, ale także z dwójakiego punktu widzenia. Dla uczniów jest to sytuacja stwarzająca niezwykle bogate podłoże rozwoju osobowości i kształtowania otwartej, mądrej, tolerancyjnej postawy obywatelskiej.

Jednym z technicznych elementów ułatwiających prowadzenie tego typu równoległych zajęć jest zbieżność francuskich i polskich programów nauczania.

Podkreślić należy, że merytoryczną zasadą funkcjonowania sekcji są specjalnie, w dwóch językach opracowane programy, re-

spektujące nasze, ustalone przez MEN wymagania edukacyjne. Podręczniki zaś i pomoce pedagogiczne dobierane przez nauczycieli są zatwierdzone przez polską edukację.

Tygodniowy, sześciogodzinny wymiar zajęć narodowych - w tym cztery godziny języka i literatury (dla porównania 4/5 godzin francuskiego w liceum zależnie od profilu klasy) - daje obraz wagi, jaką przywiązuje się do danego systemu narodowego. Słowem, język sekcji nie jest tu językiem obcym, ale językiem używanym na równych prawach z głównym językiem wykładowym - francuskim. Jest sprawą oczywistą, iż uczniowie oceniani są wedle tej samej siatki ewaluacyjnej, co z innych przedmiotów, a rezultaty ich pracy figurują na oficjal-

nych arkuszach nauczania (bulletin de notes).

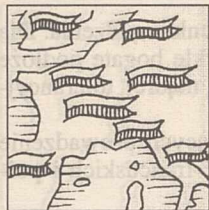
Wydaje się również sprawą oczywistą, że każdy cykl takiego nauczania winien być zwieńczony odpowiednim dyplomem sankcjonującym zdobywaną przez wiele lat wiedzę i stanowiącym zaśluzoną, motywującą rekompensatę dla ucznia. W przeciwnym wypadku traci ono sens i rację bytu. W miejscowym systemie szkolnym otrzymuje się, przypomnijmy, BREVET - na zakończenie collège'u oraz BACCALAUREAT - maturę. Dyplomy te w szkołach międzynarodowych, po złożeniu serii egzaminów z przedmiotów „narodowych”, przybierają formę tzw. OPCJI MIĘDZYNARODOWEJ i sankcjonują ów specyficzny tok nauczania. Świadectwa maturalne opatrzone opcją międzynarodową stanowią szczególny ekwiwalent dyplomów i są dowodem dodatkowej, wzbogacającej kulturowo edukacji absolwenta oraz świadczą o jego całkowitej dwujęzyczności. Cieszą się one dużym uznaniem szkół wyższych.

Nie musimy podkreślać bezdyskusyjnych wartości wyniesionych przez ucznia z takiej placówki szkolnej, gdzie obok opisanego wyżej wykształcenia, zdobywa on - przebywając na co dzień z rówieśnikami i profesorami wielu narodowości, profil otwartego na problemy europejskie i światowe obserwatora, komentatora i aktywnego uczestnika.

Inicjatywą naszą interesuje się Paryż i Strasburg. Tymczasem pierwsza, nadchodząca w tym roku, promocja maturalna Sekcji Polskiej w CSI nie dostąpi jeszcze zaszczytu legitymowania się międzynarodowym świadectwem. Trwające od trzech lat starania o uzyskanie opcji międzynarodowej nie zostały nadal uwieńczone dwustronną konwencją. Mimo partnerskiej gotowości pozytywny rezultat, tak oczekiwany przez uczniów, każe jeszcze na siebie oczekiwać. Słowa ministra Handkego budzą więc w nas, w lyońskim środowisku szkolnym, wielką nadzieję, iż wszczęte międzyresortowe rozmowy obejmą także i doprowadzą do pomyślnego konkluzji, problem Sekcji Polskiej w Lyonie, która swym istnieniem potwierdza z pewnością nie jedyne, ale jedno z możliwych i sprawdzających się w praktyce, rozwiązań problemu edukacji polskiej we Francji. Tegoroczni maturzyści zdawać muszą język polski jako pierwszy język... obcy! Jaka szkoda.

JOANNA BONNARD
KIEROWNIK SZKOŁY POLSKIEJ
ORAZ SEKCJI POLSKIEJ W CSI W LYONIE





POLACY NA ZACHODZIE

BRĄTWO MATEK RÓŻAŃCOWYCH LIBERCOURT JUBILEUSZ 75 LAT ISTNIENIA

W niedzielę 19 kwietnia, kościół św. Henryka w Libercourt był świadkiem wspaniałej i wzruszającej uroczystości, związanej z obchodami 75 lat istnienia Bractwa Matek Różańcowych.

W otoczeniu sztandarów licznych stowarzyszeń z Libercourt, Oignieus-Ostricourt i Carvin, ks. Stanisław Jurkowski odprawił uroczystą, jubileuszową Mszę św.. W uroczystej homilii podkreślił, jak ważny jest Różaniec w życiu każdego chrześcijanina i jak pobożność Matek Różańcowych opiera się właśnie na różańcu i na czci Matki Najświętszej. Wspólnie odmawiany Różaniec to radosny głos ludzkich dusz poświęconych Matce Zbawiciela, to mocna tarcza przeciw złu, to wypełnianie Orędzia Matki Niepokalanej, zachęcającej w swych objawieniach do tego świętego pacierza, źródła Boskiej Pomocy.

Duszpasterz nawiązał też w homilii do Święta Miłosierdzia, do Orędzia Jezusa Miłosiernego, który w Objawieniach Błogosławionej Siostry Marii Faustyny, zaznacza uprzywilejowane łaski, związane z czcią Obrazu i odmawianiu Koronki. Spowiedź św., Komunia św. i rozważanie o Męce Chrystusa to, w dniu Święta Miłosierdzia Bożego, odpust zupełny, to łaska uświęcająca porównywalna do łaski Chrztu św.

Pieśni Matek Różańcowych wysławiały chwałę Boga Stwórcy Nieba i Ziemi, a gregoriańskie „Ave Maryja” głosiło sławę Matki Najświętszej, Patronki Stowarzyszenia.

Przed ołtarzem stała pani Cecylia Sycz, długoletnia i wielce zasłużona prezeska Bractwa, licząca dzisiaj 92 lata. Widok tej świątobliwej osoby, rozpromienionej miłością Bożą, robił wielkie wrażenie.

Staruszka z uśmiechniętą twarzą, wpatrzona w kapłana i w odbywające się Mszałne Misterium, uczyła nas, jak modlić się, jak ślać Panu Bogu i Matce Najświętszej wieniec gorliwej pobożności.

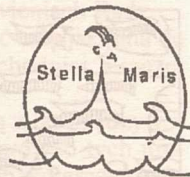
Na zakończenie uroczystości, Irena Goczkowska wypowiedziała kilka dziękczynnych słów, a następnie wręczono pani Melanii Walasiak, obecnej prezesce Bractwa oraz pani Cecylii Sycz - jubilatce bukiety kwiatów.



Mater Dei, ora pro nobis.

EDWARD HUDZIAK

POLSKI OŚRODEK WAKACYJNY GWIAZDA MORZA STELLA MARIS



położony wśród wydmy i drzew w nadmorskiej miejscowości STELLA-PLAGE,

JEST OTWARTY OD KWIETNIA DO LISTOPADA.

Przyjmuje wczasowiczów, grupy, wycieczki itp. na weekend lub na dłuższe pobyty. Możliwość posiłków dla zwiedzających. Ośrodek posiada również camping.

STELLA MARIS zapewnia rozrywkę i możliwość uprawiania sportu. Posiada budynek sportowy dla dzieci i młodzieży, kort tenisowy, mini-golf, stadion piłki nożnej, siatkówki, badmintonu, dyskotekę itp.

Niedaleko Stella Plage można znaleźć baseny kąpielowe, park atrakcji Bagatelle, klub samolotowy, kasyna, możliwość uprawiania jeździectwa oraz różnych sportów wodnych.

ADRES: STELLA MARIS - 376, rue Baillarquet

62780 STELLA-PLAGE, Tel/fax 03 21 94 73 65



ŚPIESZY SIĘ KOCHAĆ LUDZI

29 KWIEŹNIA 1998 R. W TROYES ODSZEDŁ

PO NAGRODĘ DO PANA

Ś.P. JAN BORON.

Pogrzeb odbył się w Polskim Kościele w Troyes 4 maja.

Ś.p. Jan Boroń urodził się 23.06.1957 r. w Grodzisku Dolnym koło Leżajska, jako syn Wincentego i Weroniki. W lutym 1977 r., po 20 latach przeżytych w Polsce, przybył do Francji, by tu przeżyć kolejne 20 lat swego życia. W dokumentach parafialnych pod datą 17.12. 1983 zapisany jest akt ślubu kościelnego. Takie mogłyby być najważniejsze daty z życia ś.p. Jana Boronia, ale między tymi datami toczyło się życie będące pracą, miłością, nadzieją i wiarą.

Ks. abp Szczepan Wesoły w liście skierowanym do uczestników pogrzebu napisał o Zmarłym, że „był oddanym i kochającym mężem i ojcem. Równocześnie był człowiekiem głęboko wierzącym i oddanym Kościołowi.(...) Mimo pracy zarobkowej, troski o rodzinę, troszczył się również o Dom Boży”. Także ks. Rektor PMK we Francji, ks. prał. Stanisław Jeż wyraził Zmarłemu hołd, „jako ojcu rodziny, człowiekowi głębokiej wiary, synowi Kościoła i jako wierzniemu synowi naszej Ojczyzny”.

Chciałbym więc opowiedzieć o tym życiu. To prawda, że nie można powiedzieć wszystkiego, bo każdy z nas zachował, tylko sobie znając, tajemnicę własnego istnienia, jednak każdy z nas jest jakąś historią, która się toczy i jest czytana przez innych. Historia tego życia jest historią krótką, bo tylko 40-letnią, podzieloną między dwa bliskie mu kraje, a ja chciałbym z tego powiedzieć zaledwie o małym epizodzie 4 lat.

Dał się poznać jako człowiek pracy i modlitwy. Pracował modląc się i modlił się pracując. Służył Bogu swą pracą, którą każdej niedzieli przynosił do Kościoła, by ją w geście wyciągniętych po Eucharystię dłoni ofiarować Jezusowi, ale również - by Hostią złożoną na jego dłoni uświęcić swój trud. Żył Kościołem i dla Kościoła, co wyrażało się jego życzliwością i czynnością.

KS. WIESIAW GRONOWICZ



TERAZ IDZIEĆ UŚMIECHNIĘCI, W IMIĘ BOŻE...

Ta informacja może jawić się jako pewien wyjątek w zwyczajowej praktyce tematów publikowanych na łamach „Głosu Katolickiego”. Nieczęsto bowiem mamy okazję czytać tu o młodych ludziach, którzy rozpoczynają wspólne życie małżeńskie i rodzinne.

25 kwietnia był takim momentem dla naręczonych: Izabeli Gołębiowskiej i Christiana Delattre, którzy w tym dniu zawarli związek małżeński w Kościele Polskim w Roubaix.

Przed godz. 15.00 kościół zapełnił się licznymi przybyłymi znajomymi i przyjaciółmi rodzin naręczonych, a także wielu życzliwymi im parafianami. Msza św. celebrowana była przez 6 kapłanów, pod przewodnictwem proboszcza ks. Kazimierz Kuczaja, S.Chr. Wyjątkowo odświeżony i uroczysty charakter nadawał liturgii ponad 30-osobowy chór fran-



cuski, któremu towarzyszył zespół instrumentalny. I był to jedyny w swoim rodzaju prezent ślubny, jaki ofiarowali Christianowi jego przyjaciele (on sam działa w kilku chórach we wspólnotach francuskich). Wśród wielu wzruszających momentów był jeden szczególny, pod koniec uroczystości. Wtedy to grupa dzieci w polskich strojach ludowych złożyła młodej parze życzenia. Trzeba bowiem zaznaczyć, że Izabela przez szereg lat czynnie uczestniczyła w wielu formach działalności i życia Kościoła: na forum Misji (delegat młodzieży w PZK) i diecezjalnym (członkostwo w groupe d'accueil w diecezji Lille w pierwszej części MJM) i parafialnym. To dzięki jej pracy i wieloletniemu poświęceniu, kolejne pokolenia małych Polaków mogły prezentować co roku z okazji Gwiazdki i Jasełek całe układy taneczne oparte na polskim folklorze. Swoją obecnością i życzeniami dziękowały teraz Izabeli za jej cierpliwość, wysiłek i poświęcenie. Fabian Zwierski i Juliette Salik ozdobili te życzenia krótkimi utworami, wykonanymi na skrzypcach, a Natalia Setera deklamowała okolicznościowy wiersz.

A kiedy młoda para wychodziła z kościoła, dzieci utworzyły szpaler i dwoje najstarszych symbolicznie otworzyło drzwi. Dodajmy, że przygotowanie życzeń to z kolei dzieło i zasługa sióstr sercanek z Roubaix - Genowefy i Bogusławy. I w taki oto sposób „Nowa ewangelizacja”, która odbywa się w sobotnie popołudnia w Parafii Polskiej w Roubaix zyskała nieoczekiwanie nowy wymiar.

Życzymy młodej parze, aby słowa wypowiedziane przez nich: „Kochać to wszystko dać i dać samego siebie” znajdowały potwierdzenie w każdym dniu ich wspólnego życia.

Ks. ANDRZEJ SOWOWSKI SCh - ROUBAIX

80 ROCZNICA ZAKOŃCZENIA I WOJNY - 1918

W CZWARTEK 4 CZERWCA 1998 R.

odbędą się uroczystości z udziałem ministrów obrony Polski i Francji upamiętniające walki żołnierzy polskich w czasie I Wojny Światowej na ziemiach francuskich.

O godz. 14⁰⁰ w kościele w Neuville Saint Vaast zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem Rektora PMK, ks. prał. Stanisława Jeża.

O godz. 16⁰⁰ będą miały miejsce uroczystości przed pomnikiem ku czci ochotników polskich na wzgórzu La Targuette.

JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE:

2 CZERWCA

- 30 ROCZNICĘ ŚWIECEN OBCHODZI
KS. KANONIK ZYGMUNT ZARZYCKI

3 CZERWCA

- 15 ROCZNICĘ ŚWIECEN OBCHODZI
KS. JAN FRELICH

Z tej szczególnej okazji
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we
Francji ks. prał. St. Jeż
i Redakcja „Głosu Katolickiego”
składają Czcigodnym Księżom Jubilatom
życzenia obfitych łask Bożych
i wszelkiej pomyślności.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Jerzy Ciechowski - Bollwiller	1 395 FF
Lidia Doroszek	300 FF
Antonina Podleśny	200 FF
Józefa Tęcza	3 000 FF
Maria Splawińska	300 FF
Janina Sadek-Parszewska	300 FF
Jolanta Grygowski	1 000 FF
N. N.	100 FF
Ks. Jan Ciągło S.Chr. - Le Creusot	1 290 FF
- Cite des Quarts	890 FF
- taca	445 FF
Ks. Jan Guzikowski S.Chr. - Abscon-Fenain	3 882 FF
Ks. Jan Kałuża S.Chr. - Aulnay-sous-Bois, Le Blanc Mesnil, Sevran	2 350 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

BRACTWO RÓŻAŃCOWE W PARAFII TROYES.

26 kwietnia w sali polskiej w Troyes odbyło się spotkanie przy tradycyjnym święconym jajku. Świecenia dokonał ks. proboszcz Wiesław Gronowicz. Gościliśmy: najstarszego z członków Bractwa Różańcowego oraz młodego organistę, Krystiana Gargolę, który nam umilał czas swoją grą.



Bóg zapłać za tak mile spędzone chwile w przyjaznym gronie polskim.

Do następnego spotkania.

ZARZĄD

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

BIAŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STAŁOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUDZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL

139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,

M^e FALGUIERE - L12

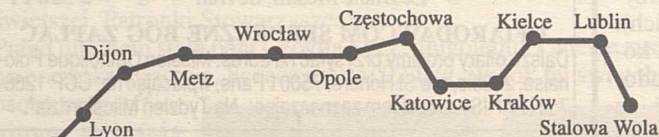
Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94



Ets FKS à Stalowa Wola
Pologne



voyages BARLATIER
Paris (42)


AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

* OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA *

PODRÓŻE DO POLSKI

* WYJAZDY - DO WROCŁAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.

* Z METZ i okolic DO POLSKI WYJAZDY (INDYWIDUALNE ORAZ ZBIOROWE, TURYSTYKA) PROPONUJE FIRMA Z LICENCJĄ ARTISANAT SERVICES. TEL./FAX: 03 87 38 12 92.

USŁUGI* NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuję ze wszystkimi UBEZPIECZENIAMI. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export). **TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15.** 96, rue Ecoles AUBERVILLIERS.

* PRZEPROWADZKI; SKUP STAROCI; PRZEWÓZ OSÓB (9-miejsc). TEL. 01 34 15 70 41.


4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M^o GARE DU NORD

z 4 MIAST F R A N C J I:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIAŁYSTOK*	KOSZALIN	PULAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCŁAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS

LILLE

BILLY-MONTIGNY

Tél. 01 42 80 95 60

Tél. 03 20 92 05 05

Tél. 03 21 20 22 75

93, rue de Maubeuge

107, rue d'Isly

147, Av. de la République

(Métro Gare du Nord)

59000 LILLE

62420 BILLY-MONTIGNY

75010 PARIS

Fax: 03 20 22 81 77

Fax: 03 21 49 68 40

Fax: 01 42 80 95 59

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JANUSZ BRES-WILCZOPOLSKI

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.

ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 DO 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

PORADY PRAWNE

* Porady prawne - Wiesław DYLAĞ - tel. 01 40 58 16 84.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.



Usługi Transportowo-Przewozowe

TransZet
 Zbigniew Ogiba

Przewóz osób

POLSKA - FRANCJA

 39-450 BARANÓW Sandomierski
 Siedlęszczyński 71 k/Tarnobrzęga
 tel. (00 48 15) 823 11 25.

 W PRYŻU: PANI BARBARA 01 48 67 71 95
 pp. Krzysiek i Mirek 01 43 66 47 17

INNE:

* Pani (43 l.) szuka mieszkania w zamian za prowadzenie domu lub opiekę nad starszą osobą (albo podejmie taką pracę).
 Tél. 01 40 67 79 58 (po 21⁰⁰ - wiadomość dla Grażyny).

DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU



15 LAT

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^o CONCORDE **Otwarte 7 dni w tygodniu**



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M: Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy, Metz
LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg

POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA oraz 30 innych miast w kraju**

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7
od godz. 10.00 do 18.00
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiór paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith
UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE
15 dni - 400 franków

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Divergier, 75019 Paris, M^o Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,
specjalny kurs dokształcający (konwersacje, redagowanie).

Przygotowujemy do egzaminów państwowych.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny.

NOWE GRUPY OD 11 MAJA. ZAPISY I INFORMACJE:
01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 20 MAJA

GŁOS KATOLICKI

Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS
e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szyrakiewicz, s. Angela J. Piętał S. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: **INDICA** - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

- ☐ **PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/**
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré
- ☐ **Odnowienie abonamentu (renouvellement)**

- ☐ Rok 325 Frs ☐ Czekiem
☐ Pół roku 170 Frs ☐ CCP 12777 08 U Paris
☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs ☐ Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:



1. VI. - Dzień wszystkich dzieci



TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1“

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.
Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.